

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Wyborcy stolicy kraju!

Przyszłość polskiej reprezentacji w Wiedniu, przyszłość narodu naszego w tym kraju znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Pierwsze wybory dowiodły, że na przeprowadzenie posłów mniejszości polskiej we wschodniej Galicyi, na przeprowadzenie posłów, uznających solidarność narodową, w Galicyi zachodniej liczyć nie możemy. Przedstawicielstwo polskie w przyszłym parlamencie będzie mniej liczne, mniej solidarne i mniej wytrawne, niż kiedykolwiek.

Wyborcy stolicy! W waszych rękach wybór najzdolniejszych i najdzielniejszych przedstawicieli kraju! Ratuście ilość i jakość polskiej reprezentacji we Wiedniu!

Na sumienie Wasze, na przyszłość Ojczyzny, na honor narodowy zaklinamy Was, nie wstrzymujcie się od spełnienia obowiązku obywatelskiego! Nie dajcie się zawstydząć ludowi wiejskiemu, który setkami tysięcy podążył do urny wyborczej! Niech ani spiekota, ani ulewa, ani burza, ani wygodność, ani obowiązki zawodowe nie powstrzymają nikogo od głosowania!

Jak jeden mąż głosujemy dziś wszyscy na kandydatów narodowych!

Każdy głos może zaważyć na szali!

Kto sam nie jest wyborcą, niech swoim najbliższym przypomina święty obowiązek głosowania, niech wyręcza ich w zajęciach i uczyni ze swej strony wszystko, aby im spełnienie tego obowiązku ułatwić! Nasze panie, siostry i żony, niech nie zaniedbają jaknajusilniejszych próśb i namów, aby swych braci i mężów skłonić do głosowania na kandydatów narodowych!

Głosowanie trwa tylko do godz. 4 popołudniu!

Kto przed tą godziną nie jawi się w sali wyborczej, nie będzie mógł wykonać prawa wyborczego!

Ze strony magistratu uczyniono wszystko, aby wyborcom spełnienie obowiązku ułatwić. Każdy wyborca głosuje w okręgu swego zamieszkania, a sal wyborczych jest tak wiele, że czekanie będzie trwało krócej, niż kiedykolwiek dawniej!

OKRĘG PIERWSZY (między ulicą Hetmańską, placem Krakowskim, placem Strzeleckim, ul. Teatyńską, ul. Paulinów, lewą stroną Łyczakowskiej, Podwalem, ul. Ruską i Rynkiem) głosuje w Ratuszu.

OKRĘG DRUGI (między ul. Leona Sapiehy, Gródecką, Kaźmierzowską, Kolałataja, Jagiellońską, Rynkiem, Ruską, Podwalem, Wałową i Kopernika) głosuje w komisaryacie dzielnicy drugiej (ul. Krasickich 12).

OKRĘG TRZECI (między ul. Kleparowską, linią kolejową, Wysokim Zamkiem, ul. Kopcową, Teatyńską, pl. Strzeleckim i Krakowskim, ul. Karola Ludwika i Jagiellońską) głosuje w szkole żeńskiej im. Sobieskiego (ul. Zamarstynowska).

OKRĘG CZWARTY (między ul. Wałową, Łyczakowską, Piotra i Pawła, Kochanowskiego, Batorego, Fredry, Akademicką i placem Maryackim) głosuje w szkole św. Antoniego (ul. Łyczakowska).

OKRĘG PIĄTY (między ul. Kochanowskiego, Batorego, Fredry, Akademicką, pl. Maryackim, ul. Kopernika, Ossolińskich, Kalcę, Gołębią, Mochackiego, Słupskiego, Stryjską) w szkole Elżbiety (ul. Ziełona).

OKRĘG SZÓSTY (między ul. Stryjską, Supińskiego, Mochackiego, Gołębią, Kalcę, Ossolińskich, Kopernika, Leona Sapiehy i Polną) głosuje w szkole Maryi Magdaleny (ul. Leona Sapiehy).

OKRĘG SIÓDMY, część pierwsza (przedmieście gródeckie i janowskie) w szkole męskiej im. Kordeckiego (ul. Kordeckiego).

OKRĘG SIÓDMY, część druga (przedmieście Zamarstynowskie i Żółkiewskie) w szkole żeńskiej im. św. Marcina (ul. św. Marcina).

OKRĘG SIÓDMY, część trzecia (górną Łyczaków i Pohulanka) w szkole Zimorowicza (ul. Łyczakowska).

Kandydatami narodowymi,

uznającymi solidarność Koła polskiego, są:

W OKRĘGU I.

Dr. Godzimir Małachowski, adwokat, wybitny prawnik, poseł na Sejm krajowy i były prezydent miasta, oraz Bronisław Laskownicki, redaktor „Wieku Nowego“.

Szanse przejścia i zwyciężenia kandydata socjalistycznego ma jedynie i wyłącznie **Dr. Godzimir Małachowski**; na niego więc, celem uniknięcia rozbicia głosów, należy głosować.

W OKRĘGU II.

Dr. Władysław Stosłowicz, sekretarz Izby handlowej, znakomity znawca stosunków ekonomicznych kraju, i p. Michał Lityński, dyrektor II szkoły realnej. Ze względu na grożący w tym okręgu wybór Ernesta Breitera, wzywamy usilnie wszystkich wyborców — z pominięciem naszego interesu partyjnego — aby swe głosy skupili na **dr. Władysława Stosłowicza**.

W OKRĘGU III.

Jedynym kandydatem, uznającym solidarność Koła polskiego, jest p. **Samuel Horowitz**, prezyd. Izby handlowej.

W OKRĘGU IV.

Jedynym kandydatem narodowym jest

Dr. Stanisław Głabiński,

profesor uniwersytetu, wybitny polityk i ekonomista, najdzielniejszy obrońca interesów kraju i miasta w parlamencie, mąż czystego jak łaźnia charakteru, olbrzymiej pracowitości i wielkiej niezależności przekonań. Kontrkandydat jego p. Krzysztof Janowicz, chociaż uznający także solidarność Koła polskiego, jest człowiekiem skompromitowanym haniebną przeszłością moralną i walczącym zapomocą takich środków, jak kupowanie głosów i rozpajanie wyborców; wybór jego byłby wstydem dla miasta i kraju.

W OKRĘGU V.

walczą ze sobą kandydaci stronnictwa katolicko-narodowego (dr. Ignacy Szyszylowicz) demokratyczno-narodowego (dr. Franciszek Tomaszewski) i t. zw. demokracji polskiej (dr. Tadeusz Dwernicki). Szanse pokonania socjalisty ma tylko

Dr. Franciszek Tomaszewski,

dyrektor gimnazjum III we Lwowie i poseł sejmowy, na niego więc należy skupić swe głosy.

W OKRĘGU VI.

Jedynym kandydatem narodowym, mającym szanse zwycięstwa wobec poważnego niebezpieczeństwa socjalistycznego, jest

Dr. Józef Buzek,

profesor administracji i statystyki w uniw. lwowskim, znakomity uczony i znawca stosunków krajowych. Kontrkandydat jego, obrońca wiedeński dr. Hofmoki, nie ma żadnych szans.

W OKRĘGU VII.

Jedynym kandydatem narodowym jest

Stanisław Maresch,

komisarz kolei państwowych.

Przypominamy, że głos oddany na pewnego kandydata w innym okręgu lwowskim, a nie w tym, w którym ten kandydat jest postawiony, jest dla tego kandydata zupełnie

pełnie bezużyteczny i w jego okręgu wcale musi się nie liczyć, a przeciwnie przyczynia się tylko do rozbicia głosów w tym okręgu, w którym został oddany.

Głosować przez pełnomocnictwo nie można. Każdy musi oddać kartę wyborczą osobiście.

Legitymacje wyborcze należy zachować na wypadek wyborów ściślejszych. Jeżeli do tej chwili, który z wyborców nie otrzymał karty legitymacyjnej, albo karty wyborczej, lub też jeżeli je zagubił, ma wziąć dokumenty, stwierdzające jego tożsamość, i udać się dzisiaj do magistratu (urząd targowy, parter, od katedry) w czasie między g. 8 rano a 3 popołudniu.

Imię i nazwisko kandydata ma być napisane wyraźnie i bez żadnych dopisków.

Wogóle na karcie wyborczej żadnych uwag, ani zastrzeżeń pisać nie można.

Komitety demokratyczno-narodowe, wyborcy narodowi i młodzież akademicka pełnić będą przez dzień dzisiejszy służbę gwardyi obywatelskiej i w razie, jeżeli zajdzie potrzeba, ochronią wyborców przed terrorem ze strony awanturników socjalistycznych.

Do akcji gwardyi obywatelskiej powinni przylączyć się wszyscy wyborcy narodowi!

Całe miasto powinno przybrać charakter ogniska szczerze polskiego, idącego jak jeden mąż do walki o przyszłość narodu.

Kandydatura prof. dra Głabińskiego.

Wśród poważnego i uroczystego nastroju odbyło się wczoraj w „Gwieździe“ ostatnie zgromadzenie wyborców IV. okręgu w obecnej kampanii wyborczej. Wszyscy mimowolnie obywatele tę poezję chwili odczuwali, wszyscy zdawali sobie sprawę z dzisiejszej walki, która ma zdecydować nie tylko o zwycięstwie kandydatury narodowej, ale także o honorze całej stolicy kraju.

Sala szczerze zapełniła się obywatelami wszelkich stanów i zawodów.

Prezydium objęli pp. Kędziński, Wiczyński i dr. Dobiecki.

Wśród ogólnej ciszy wystąpił na mównicę kandydat IV. okręgu prof. Głabiński, witany entuzjastycznie długo trwałymi oklaskami.

„Na stolicę naszą zwrócone są obecnie oczy nie tylko całego kraju, ale całego państwa, — rozpoczął dobitnie i śmiało prof. Głabiński, zaznaczając ważność chwili. Przedstawivszy dotychczasowy wynik wyborów do parlamentu, którego skład zapowiada się jako przewaga żywiołów radykalnych i socjalnych, wyraził Szan. kandydat obawę, że nie tylko na tem ucierpieć może sam parlamentarizm, ale cały kraj i naród.

Rzucone bowiem ze strony tych żywiołów hasła, choć może dla nas jako narodu podbitego są sympatyczne, np. hasło rozbioru, przecież są ryzykowne i niebezpieczne, bo mogą spowodować zawieszenie praw konstytucyjnych. Naszym obowiązkiem jest bronić pozycji narodowej i być trzeźwymi politykami, a ta nasza polityka nie może się opierać na hasłach, ale płynąć z programu, musi być rozważna i rozumna.

Wobec tego niebezpieczeństwa solidarność Koła jest tembardziej konieczną, bo teraz nam nie wolno rozpraszać się. Praw konstytucyjnych przyrzeka kandydat bronić i zabezpieczyć je w interesie naszego narodu i kraju.

Pierwszym jego obowiązkiem — jako posła — będzie zrealizowanie szerokiego programu narodowego, podniesienie i uobywatelenie warstw niższych pod względem narodowym i ekonomicznym, zniesienie podatku od soli i nafty.

Kończąc swoje przemówienie, wyraża Szan. kandydat nadzieję, że uda się dla Koła pozyskać żywioły ludowe, a nawet radykalne, tembardziej, że te, będąc liczebnie silne, będą mogły mieć przewagę.

Wśród niemiłkających oklasków zakończył kandydat swoje przemówienie.

Rozpoczęły się interpelacje.

P. Skowronek wśród ogólnego zaciekawienia zapytuje komitet i prezydium, czy i o ile to jest prawdą, jakoby komitet narodowy rozpoczął układy i wchodził w porozumienie z kontrkandydatem p. Janowiczem co do jego rezygnacji, prosząc publicznie w interesie prawdy i wobec szerzonych plotek o wyjaśnienie.

Na to „ex praesidio“, jako zastępca nieobecnego przewodniczącego p. dr. Dobiecki zaprzeczył temu i nazwał te informacje kłamstwem.

„Nie komitet, ale sam p. Janowicz wysłał ludzi z propozycją, że gotów byłby ustąpić. Komitet jednak odrzucił wszelkie kompromisy, jako niegodne i uwłaczające kandydaturze prof. dr. Głabińskiego“ — wyjaśnił dr. Dobiecki.

Również ze swej strony sam prof. dr. Głabiński potwierdził słowa p. dr. Dobieckiego, uzupełniając, że rzeczywiście p. Janowicz przez pewne osobistości przyrzekał cofnięcie swej kandydatury, byleby Rada narodowa złożyła mu publiczne podziękowanie.

„Rada narodowa wobec tego — mówi prof. Głabiński — zapytała się o moje zdanie. Ja jednak oświadczyłem kategorycznie, że stanowczo się temu sprzeciwiam. Ja zawdzięczam mój mandat nie rządowi i kompromisom itp., ale zaufaniu moich współobywateli“.

Wyjaśnieniu temu towarzyszyły przeciągłe oklaski. Wielkie wrażenie zrobiła przemowa rębacza Strzeleckiego, który w słowach prostych, a z duży płynących napiętnował terror socjalistów i mord, przez nich popełniony na osobie niewinnego robotnika, Stefana Szwica w dniu 14 b. m. Rozpoczęły się składki dla rodziny zamordowanego. Prof. Głabiński dał 50 kor., a reszta zgromadzenia 51 kor., tj. razem 101 kor.

Po przemówieniach pp. dr. Solańskiego, Grodeckiego i Ebnera, wzywających gorąco zgromadzonych do spełnienia obowiązku obywatelskiego przy urnie wyborczej, zgromadzenie aplauzem ogólnym przyrzekło popierać kandydaturę prof. Głabińskiego.

Wśród okrzyków „Niech żyje poseł Głabiński“ i pieśni „Jeszcze nie zginęła“, setki obywateli opuściły „Gwiazdę“, tłumnie odprowadzając szan. kandydata do domu.

Ruch wyborczy.

Oszustwo wyborcze. P. Stanisław Geyer, asystent kolejowy, prosi nas o zaznaczenie, że bez jego wiedzy i jakiegokolwiek z jego strony upoważnienia umieszczono jego nazwisko na odezwie jakiegoś fikcyjnego komitetu, popierającego kandydaturę Ernesta Breitra.

Natręctwo „sui generis“ socjalistów. Oceniając taktykę i metody socjalistów jak najbardziej przedmiotowo i spokojnie, trzeba zastanowić się społeczeństwu nad sposobami przeciwdziałania bezczelności i efromteryi środków, jakimi posługują się oni. Zarówno przy wyborach, jak i w codziennym życiu taktyka zawsze ta sama, dobór środków najgorszych, aplikowanie ich wobec robotnika, jakoteż wobec reszty społeczeństwa sposobami niemoralnymi, wprost niegodziwymi.

Towarzysz socjalistyczny i agitator, Jędrzej Kuna, obchodzi domy wyborców VI okręgu i obiecuje, że p. Artur Hausner, gdy zostanie wybranym posłem, postara się o uzyskanie rozwodów dla żon nie bardzo radych z węzłów małżeńskich. Obchodził ów p. Kuna po kolei różne domy i czynił różnym paniom tę propozycję. Jedne zbyły go niczem, innym to dało do myślenia, aż zdarzyła się p. Kunie przykreść. W południe wstąpił p. Kuna do domu pp. B. właśc. real. przy ul. 29 Listopada (a zawsze miarkował porę nieobecności mężów) i wszedłszy do mieszkania, gdzie zastał panią B. wprost przystąpił do rzeczy. Trzeba dodać, że dom pp. B. jest wybitnie i gorliwie katolicki. Pani B. wytrzymała atak cierpliwie i miała tę siłę taktu i spokoju, że jedynie uprzejmie podziękowała za propozycję. Daleko gorzej poszło panu Jędrzejowi Kunie z panią P. żoną kelnera, lecz nie socjalisty. Ta pani mniej cierpli-

wa od pani B. zamiarkowawszy, o co idzie, a była właśnie zajęta w kuchni, chwyciła za garnuszek ze stanowczym gestem, skierowanym ku osobie pana Kuna. Dodała słowa: „Ty — ja ci dam rozwód“. P. Kuna oczywiście umknął z placu.

Rada narodowa zatwierdziła na okręg nr. 31 Brody-Radziechów-Podkamień-Łopatyn itd. kandydaturę dra Szymona Wollnera.

Zapewnienie bezpieczeństwa w czasie wyborów. Na murach Lwowa pojawiły się następujące plakaty:

„Zostały zarządzone wszelkie środki, aby każdemu uprawnionemu zapewnić możność swobodnego wykonania prawa głosowania. Wobec tego wszelkie obawy narażenia się na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo przy wykonaniu prawa wyborczego są bezpodstawne. Namiestnik: Potocki.“

Nadużycia wyborcze socjalistów. W rękach agitatorów socjalistycznych pojawiły się czyste kartki wyborcze, które oni wypełniają nazwiskami Hudeca, Hausnera i Goreckiego itp., a także wyłudzone od wyborców kartki, wypełnione nazwiskami kandydatów narodowych, które przerabiali na swoich kandydatów socjalistycznych. Socjalistyczny „Głos“ w poradniku dla wyborców daje następującą wskazówkę:

„Komu wbrew jego woli wpisano na kartce wyborczej nazwisko kandydata przeciwnego, może, jeżeli jest jeszcze miejsce na kartce, wpisać nazwisko kandydata socjalistycznego; jeżeli się to już nie da zrobić, niechaj się zgłosi do magistratu (urząd targowy) po nową kartkę lub do jednego z lokali wyborczych partii socjalno-demokratycznej.“

Ciekawimy, skąd lokale wyborcze socjalistyczne otrzymały czyste urzędowe karty głosowania?!

Lokale wyborcze. Dla przypomnienia podajemy jeszcze raz spis sal wyborczych, gdzie wyborcy poszczególnych okręgów mają oddać swe głosy:

1. Dla wyborców z okręgu I. w ratuszu. Sala 1 posiedzeń Magistratu, na I. p., głosują wyborcy od lit. A do L. Sala 2. I. Depart. Magistratu na II. p., głosują wyborcy od lit. Ł do lit. Ż.

2. Dla wyborców z okręgu II. w realności miejskiej przy al. Krasickich 1. 12. Sala 1. w parterze, głosują wyborcy od lit. A do lit. I. Sala 2. na I p., głosują wyborcy od lit. J do lit. R. Sala 3, na I p., głosują wyborcy od lit. S do lit. Z.

3. Dla wyborców z okręgu III. w szkole miejskiej im. Sobieskiego przy ul. Zamarstynowskiej. Sala 1. w parterze, głosują wyborcy od lit. A do lit. F. Sala 2. w parterze, głosują wyborcy od lit. G. do lit. L. Sala 3. w parterze, głosują wyborcy od lit. Ł do lit. R. Sala 4. w parterze, głosują wyborcy od lit. S do lit. Ż.

4. Dla wyborców z okręgu IV w szkole żeńskiej im. św. Antoniego, przy ul. Łyczakowskiej. Sala 1. w parterze, głosują wyborcy od lit. A do lit. L. Sala 2. w parterze, głosują wyborcy od lit. Ł do lit. Ż.

5. Dla wyborców z okręgu V. w szkole miejskiej im. św. Elżbiety, przy ul. Zielonej. Sala 1. w parterze, głosują wyborcy od lit. A do lit. J. Sala 2. w parterze, głosują wyborcy od lit. K do lit. P. Sala 3. w parterze głosują wyborcy od lit. R do lit. Ż.

6. Dla wyborców z okręgu VI. w szkole im. Maryi Magdaleny, przy ul. Leona Sapiehy. Sala 1. na I. p., głosują wyborcy od lit. A do lit. Ł. Sala 2. na I. p., głosują wyborcy od lit. M do lit. Ż.

7 a). Dla wyborców z okręgu VII. część pierwsza, w szkole męskiej im. Kordeckiego, przy ul. Kordeckiego. Sala 1. w parterze, głosują wyborcy od lit.

A do lit. J. Sala 2. w parterze, głosują wyborcy od lit. K do lit. P. Sala 3. w parterze, głosują wyborcy od lit. R do lit. Ż.

7 b). Dla wyborców z okręgu VII. część druga, w szkole żeńskiej im. św. Marcina, przy ul. św. Marcina. Sala 1. w parterze, głosują wyborcy od lit. A do lit. Ł. Sala 2. w parterze, głosują wyborcy od lit. M do lit. Ż.

7 c). Dla wyborców z okręgu VII. część trzecia, w szkole Zimorowicza, przy ulicy Łyczakowskiej. W jednej sali w parterze dla wyborców od litery A do litery Ż.

W myśl postanowień § 5 ord. wyb., prawo wyborcze może być wykonane tylko osobiście i każdy uprawniony do wyboru ma prawo jednego głosu.

W dniu wyboru dozwolonym będzie wstęp do lokalu wyborczego tylko wyborcom za okazaniem karty legitymacyjnej.

Lokal komitetu narodowego VI okręgu (kandydat prof. dr. Buzek) znajduje się przy ulicy Leona Sapiehy 1. 15 parter. W dniu wyborów, dzisiaj, tam udziela się informacji i pomocy wyborcom narodowym.

Z Rady miejskiej.

(Interpelacje i wnioski nagłe. — Kupno gruntu pod szkołę przemysłową. — Stworzenie posady asystenta inspektora plantacji miejskich.)

Kurz i proch, dokuczający od dwu tygodni mieszkańcom naszego miasta, kupy śmiecia zalegające ulice i wogóle nieporządek, panujące we Lwowie, wyruszyły wreszcie pp. radnych z równowagi, zbudziły ich z błęgiego spokoju, jaki po wyborze prezydenta w Radzie na chwilę zapanował, to też wykonali tak silny atak do stolca prezydialnego, że zdawało się, wyruszą go z posad. Jednakowoż wicepr. dr. Rutowski dzielnie odparł szturm a w końcu uzbierawszy się w odwagę, rzucił „nieprzyjaciółom“ wprost, że, gdy chodzi o dobro miasta, przesydlę nawet mimo uchwały Rady m. i tem wreszcie pokonał radnych, zyskując rzesiste oklaski.

Na wczorajszym posiedzeniu r. Hudec puścił jeszcze jeden przedwyborczy agitacyjny fajerwerk. Oto zapytał wiceprezydenta, co stanie się z niedoręczonymi legitymacjami i wielce się zasmucił, że wiceprez. dr. Rutowski nie zdradził gotowości oddania ich w przechowanie... redakcyi „Głos“.

Posiedzenie nadspodziewanie rozpoczęło się już o godz. 7.15 interpelacją r. Hudeca, który wyraził obawę, czy niedoręczone karty głosowania nie będą nadużywane, a dalej zalił się, że z gmachów miejskich powiewają chorągwie agitacyjne.

Wicepr. dr. Rutowski odpowiedział, że na 32.700 legitymacyj nie doręczono 2.700, z których 1.700 już wczoraj odebrano. Reszta odebrana zostanie zapewne dziś.

Mowca nie wyobraża wprost sobie do jakiego rodzaju nadużyć i kto mógłby tych niedoręczonych kart użyć. Prezydium miasta nie dopuści, aby pogwałcono ustawę. Co do chorągwi, to mowcy o tem nic nie wiadomo.

R. Jaworski wniósł dwie interpelacje. Pierwsza dotyczyła liceum król. Jadwigi. W myśl uchwały plenarnego posiedzenia Rady szkolnej okręgowej upomniał się o to, aby prezydium wyteżyło wszystkie swe siły w tym kierunku, aby jeszcze w tym roku rozpoczęto budowę tego gmachu.

Stosunki, panujące w tym zakładzie, są zatrważające. Doszło do tego, iż w godzinach wypracowań piśmiennych dzieli się klasę na dwa oddziały, bo inaczey robota byłaby niemożliwą. Rada miasta dwukrotną uchwałą postanowiła w pierwszym rzędzie zaopatrzyć tę szkołę w odpowiedni budynek, a mimoto

41)

KAROL LARSEN.

Historia jakich wiele.

Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa Współczesnym stađrom małżeńskim poświęca autor.

(Ciąg dalszy).

Ksiądz, mający przemowę, był to najlepszy w mieście kaznodzieja, mówił gładko i ładnie. Przedstawiał młodym piękną perspektywę bogobojnej miłości, powinni też i oni żyć w wierze, nadziei i miłości, ale, jak św. Paweł mówi, największą powinna być miłość.

Znała bliżej księdza. On sam miał żonę bardzo niedobrą, dzieci sprawiały mu dużo smartwienia. Jako wędowiec przeszedł także okres próby, chciał się bowiem ożenić z młodą osobą, ku zgorszeniu całej rodziny. Czyż taki dojrzały człowiek, który ma być przytem człowiekiem zdolnym, nie mógłby z własnego doświadczenia powiedzieć czegoś, czemby się ci młodzi kierować mogli w swoim nowym życiu? czegoś, coby ich uchroniło od wielu fatalnych w skutkach błędów a przynajmniej oszczędzi im nieco rozczarowania i bólu? Chyba, że nie jest wcale zdolnym człowiekiem. Czyż rzeczywiście nie pojął nic ani z własnego ani z innych ludzi życia? Czyż posiadał jedynie zdolność operowania garścią wyuczonych frazesów?

A może właśnie był rozsądnym człowiekiem, który widział, jak sama się przekonała na własnej chrce, że nikt nie może nabywać doświadczenia dla kogoś dru-

giego? A może sądzi, że lepiej stracić złudzenie, niż nie mieć do stracenia żadnych złudzeń?...

Mowa była długa a zwroty pewne powtarzały się w niej tak często, że jej przypomniła się gra, w której przedstawia się tylko figury w rozmaitych, głęboko obmyślanych kombinacjach.

Przestała podążać za wątkiem mowy. Jednostajny dźwięk głosu księdza przyczyniał się do rozproszenia jej myśli po za granicę świadomości. Niekiedy, dziwnem jakimś skojarzeniem, zatrzymały się one na czemś niezmiernie odległym od tego, co ją otaczało a co było nawet zupełnie obojętne.

Przemowa skończyła się racą cytat z Biblii, kręcących się niby około kuli ognistej naokół słów świętego Pawła.

Przeczytano formułkę obrzędową. Wciąż miała przed oczyma plecy pary oblubieńców, smukłe, czarne pana młodego i lśniące białe panny młodej.

Na koniec odwróciła się para i szła pod rękę, on z miną naiwnie poważną a raczej bezmyślnie uprzejmą na twarzy, po angielsku wygolonej. Żeby to młoda poznała się na tym wyrazie i umiała się odpowiednio zachować! Ale skądżeby się na to mogła zdobyć, ona, która idzie, jakby senna, pełna głębokiego szczęścia, które ją czeka.

Nie, chyba musi istnieć Bóg, do którego by się można modlić, żeby przynajmniej chociaż raz jeden nie zostało zdradzone to bezmierne zaufanie ludzkie i dobra wola i niezmierna tęsknota, przepelniająca ciało i duszę młodej kobiety w chwili, gdy dźwięk organów i śpiew brzmia w koło niej!...

IX.

Antonina miała wrażenie, jakoby to kogoś innego a nie ją razem z Bergową niemal wyniesiono z cizby w kościele. A więc i ona nauczyła się zastanawiać nad sobą, lecz robiła to gorączkowo, niespokojnie, nie z uśmiechem zainteresowania, jak nieraz Henryk o niej się zadumał.

Czy może powinna dążyć do zdobycia tego spokoju obserwacji? — Nie, to już chyba niemożliwe.

W tłumie przed kościołem natknęła się na córkę, która niespodzianie także otrzymała bilet na ślub i poszła popatrzeć na pannę młodą, swoją rówieśnicę.

Antonina ucieszyła się nią bardzo nietylko dlatego, że zawsze odczuwała mimowoli jakiś oddech w sercu, ilekroć bodaj ujrzała Annę, lecz i dlatego, że spotkanie to wyrwało ją z jej własnych myśli i dało sposobność prędkiego pożegnania się z Bergową.

— Jak się masz, moje dziecko! — zawołała niemal blizka płaczu ze wzruszenia, które było tylko dalszym ciągiem tego, co owładnęło nią w kościele.

Trzy panie porozmawiały jeszcze nieco o ślubie i pannie młodej, poczem Bergowa się pożegnała. Antonina wsunęła rękę pod ramię córki. Postanowiła ją wyciągnąć na daleką przechadzkę, chociaż Anna niepokoiła się i drżała, aby się nie spóźnić do domu i przypilnować służącej i obiadu. Pan więc bowiem lubił dobrze zjeść, a córka była w nim dotąd niezmiernie zakochana — poznała to matka po wrażeniu, jakie na niej sprawił ślub.

(C. d. n.)

do dziś nie uczyniono niczego, coby szkole tej zapewniło takie warunki bytu, na jakie ona ze wszech miar zasługuje. Dlatego mowca prosi prezydenta o przyspieszenie toku instancji.

W odpowiedzi zaznaczył prezydent, iż sprawa rozbija się o brak odpowiedniego gruntu, że jednak dziś może stwierdzić, iż sprawa jest na dobrej drodze i ma nadzieję, że z jesienią budowa się rozpocznie.

Druga interpelacja odnosiła się do trasy tramwaju elektr. na Wysoki Zamek. Na poprzednim posiedzeniu odpowiedział p. prezydent na interpelację p. Śliwińskiego, iż w sprawie tej trasy są pewne trudności, jednak możliwe do zwalczenia. Tymczasem w szerokich sferach obywatelstwa tamtej części miasta powstało słusze zaniepokojenie, iż sprawa zostanie pogrzebaną. Zaniepokojenie to było tem słusznym, iż twierdzono z całą stanowczością iż prezydium, przedkładając ministerstwu trasę do zatwierdzenia, wyłączało linię na Wysoki Zamek. Jest to co najmniej dziwne — żalimy się, iż uchwały Rady nie cieszą się na zewnątrz należytą powagą, a jeżeli tak jest, to winniśmy sami, bo i my ich nie szanujemy, Rada uchwaliła trasę na Zamek i nikomu nie było wolno uchwały tej unieważniać, wyłączać z całości operatu i przechodzić nad nią do porządku. Są pogłoski i inne — nie będę o nich mówił — zaznaczam tylko, iż obywatelom tej części miasta, z niedbawanej całej szereg lat, należy się nagroda a tą jest trasa na Zamek. Dla wyświetlenia więc całej sprawy i wiania otuchy w wąpiących, dla zadokumentowania, iż Rada nie unieważni swej uchwały, proszę, aby p. prezydent był łaskaw postawić sprawę trasy tramwaju na Wysoki Zamek na pierwszym punkcie porządku dziennego najbliższego posiedzenia Rady.

R. Pawlewski i dr. Roszkowski są zdania, że sprawy tej nie należy posyłać już do komisji elektrycznej, bo pełna Rada uchwaliła już przeciw projekt trasy.

R. Sklepiński podniósł prymitywne skrapianie ulic, które uraga wszelkim wymogom higienicznym i zapytał, czyby magistrat nie był skłonny otworzyć na ten cel stare wodociągi.

Wicepr. dr. Rutowski zaznaczył, że wydajność wody wodociągów dobrostańskich znajduje się u granicy wydajności a przyczyna tego leży we wczesnej kanikuie i zbyt niemiernowaniu wody przez mieszkańców. Magistrat zarządził już otwarcie, starych studziń na cele skrapiania ulic, a część ich już wczoraj została otwartą.

Wydajność tych studziń wynosi 6.000 hektolitru dziennie.

Prezydent Ciuchciński zaznaczył, że dyr. Aleksandrowicz już dawniej przewidywał brak wody i w tym celu w porozumieniu z komisją wodociągową zarządził budowę 5 nowych studziń w Dobrostanach. Studnie te będą gotowe za kilka dni, będzie więc można nadal „marnować wodę“.

Co do otwarcia starych studziń, to żaden urzędnik nie chciał się tego podjąć z obawy przed namiestnictwem.

R. dr. Rucker zaznaczył, że nie pomoże skrapianie, jeżeli się z ulic nie wywiezie poskładanych jakoby na świadectwo niechlujstwa w mieście kup śmiecia. Prosi więc o usunięcie tych gór.

R. Włodzimirski wyraża obawę, że stare wodociągi mogą się stać rozsądnikiem różnych chorób. Stawia więc wniosek, aby ujścia tych wodociągów zamknięto, aby one były dostępne tylko dla pachołków magistrackich, skrapiających ulice, gdyż tu tablice ostrzegawcze nie wystarczą.

R. Lewicki, jako delegat I dzielnicy, stwierdził, że w dzielnicy tej zalegają kupy śmiecia ze starego przeszlorocznego błota. Tu nie wystarczy jeden inżynier, choćby taki tegi, jak p. Tolłoczko. Jemu trzeba dodać do pomocy ludzi dbałych, którzyby zarządzenia jego wykonywali. Tej sprawy nie można odraczać i ona musi być zaraz załatwiona, bo tu chodzi o zdrowie i życie tysięcy ludzi, a tak, jak jest, to skandal, to wstyd dla stolicy kraju. Temu złemu trzeba, zaraz dziś, zaradzić.

R. Śliwiński podniósł, że w kwestyi brukowania i czyszczenia ulic nic się nie robi. Przy tej sposobności przypomniał mowca sprawę reorganizacji biura budowniczego, gdyż w przeciwnym razie nic się nie zrobi.

R. Riedl zaznaczył, że apelacje do urzędu budowniczego nie wystarczą, trzeba koniecznie zmusić urząd budowniczy, aby otworzył stare wodociągi.

R. Blumenfeld zaprosił radnych na ul. Zamarsztynowską, a tam dopiero zobaczą osobliwości.

Wicepr. dr. Rutowski zwał część winy za te stosunki na Radę m., która stale skreślała w budżecie wydatki na brukowanie ulic. Dziś doszło do tego, że w mieście mamy 30 prc. ulic brukowanych a 70 prc. „bosych“ t. j. szutrowanych lub tylko bitych. Obecnie niech Rada m. nie dziwi się, że prezydium na własną rękę podwyższy tę rubrykę, gdyż w przeciwnym razie zlego się nie usunie. (Okłaski).

R. dr. Adam, nawiązując do tych okłasków, z jakimi spotkało się przemówienie wiceprezydenta, zaznaczył, że prezydium zawsze uzyska aplauz Rady m. jeżeli przyjdzie z racjonalnymi wnioskami. Do prezydium należy inicjatywa i tej inicjatywy Rada czeka. Dziś stosunki są tego rodzaju, że lwowianin mimo miłości do swego miasta wstydi się go. Mowca nie lubi porównać z innymi miastami, nie lubi stawiać ich na wzór Lwowowi, ale mimowoli nasuwa się porównanie z Krakowem. Oto mowca był w niedzielę w Krakowie i chociaż tam również panuje kanikuła, i marnują tam wodę, mimo to przechadzało się tam w niedzielę, jak w ogrodzie, bo całe miasto było zlane wodą z wodo-

ciągów. Niesłuszny jest zarzut wiceprezydenta, że Rada chce oszczędzać na czyszczeniu miasta, bo nie kto inny, jak ta Rada i komisja budżetowa podwyższyła odpowiednią rubrykę na czyszczenie miasta i bruki.

Dr. Adam dziwi się, że z ust prezydenta miasta padły słowa, jakoby żaden urzędnik nie chciał otworzyć starych wodociągów z obawy przed namiestnictwem. Należało w takim razie udać się wprost do namiestnika, a mowca wąpi, czy znalazłby się taki namiestnik, któryby takiego pozwolenia odmówił. W końcu podniósł mowca, że prezydium powinno być zadowolone z takiego przebiegu dyskusji, bo może ona natchnie je większą inicjatywą. (Okłaski).

R. dr. Szpilman podniósł, że ludzi jest dość i wody podostatkiem, tylko w odnośnym departamencie panuje bezholowie.

Przemawiali jeszcze rr. Rawski, Laskowicki i dr. Mikołajski, który postawił wniosek, aby upoważnić prezydium do użycia na czyszczenie miasta takiej kwoty, jaka będzie potrzebna.

Wniosek ten uchwalono.

Z kolei r. dr. Lisiewicz podał do wiadomości Rady m., że komisja wybrana do zbadania stosunków w m. zakładzie dla nieuleczalnych, znalazła tam porządek wzorowy. Jednakowoż przy tej sposobności przekonała się, że na 153 chorych w tym zakładzie 90 prc. jest obcych. Na petycję gminy do Wydziału kraj. o stworzenie kraj. zakładu dla nieuleczalnych, nie nadeszła żadna odpowiedź. Wobec tego mowca stawia wniosek, aby udać się do marszałka i uprosić go przynajmniej o subwencję na rozszerzenie zakładu. Wniosek ten uchwalono.

Drugi wniosek r. dr. Lisiewicza, aby wybudować barak dla uzdrowieńców na pomieszczenie 50 osób, odesłano do regulaminowego traktowania.

Następnie wicepr. dr. Rutowski, wspominając o wandalizmie na cmentarzu Gródeckim, co swego czasu podnieśliśmy w „Słowie Polskim“, zapowiedział, że na najbliższym posiedzeniu przedłoży w tej sprawie odpowiednie wnioski.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego.

Na wniosek ref. r. Rawskiego uchwalono zakupić od pp. Zandlerów, Waldmana i dr. A. Lisiewicza skrawki gruntów dla rozszerzenia gruntu pod szkołę przemysłową kosztem 32.000 kor.

Sprawę stworzenia posady asystenta dla inspektora plantacji miejskich, referował r. Innatowicz. Referent zaznaczył, że komisja plantacyjna uchwaliła rozpisać na tę posadę konkurs. Płaca tego asystenta ma wynosić 2200 kor. rocznie z dodatkiem aktywnym w sumie 720 kor. i z dwoma czteroleciami po 200 kor.

W sprawie tej rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos rr. Feldstein, Śliwiński, dr. Ciesielski, Czarniecki, Gubrynowicz i Laskowicki. Większość mowców oświadczyła się za tem, aby posada ta była w X randze, mniejszość zaś domagała się IX rangi. W rezultacie po namiętnej dyskusji i niesmacznych wykrzyknikach pod adresem niektórych członków prawicy, uchwalono rozpisać konkurs na tę posadę w X randze.

Po kilku drugich uchwałach zamknięto obrady o godz. 9:45 w.

Wybory do Rady Państwa.

DALMACYA.

Irnotski etc. Wybrany ks. Wirgil Perić (partya prawa).

Brazza etc. Wybrany dr. Tresić-Pavicić (Chorwat).

Castelnuovo etc. Wybrany Michał Bjeladinović (Serb).

TYROL (część niem.)

Rattenberg etc. Wybrany Karol Niedrist (chrześ. soc.)

TYROL (część włoska).

Mezolombardo etc. Wybrany dr. Henryk Conci (Włoch, kat. lud.)

Tryest. (TBK.) „Piccolo“ donosi, że kierownictwo włoskiej liberalnej partyi uchwaliło przy ściślejszych wyborach wstrzymać się od głosowania.

Z Czerniowiec korespondent nasz pisze:

W okręgach ruskich toczyła się zacięta walka między ukraińcami a moskalofilami. W Waszkowcach otrzymał ukr. Pihulak 5803, moskal. Bohatrec 3726 głosów. W okręgu Czerniowiec-Storożyniec otrzymał ukr. Spenul 2372, mosk. Hakmann 910. Mosk. Hakmann kandydował również w okręgu Zastawna przeciw ukr. Łukasiewiczowi (6603) i otrzymał 1972 głosów. W wyżnickim okręgu otrzymał Wassilko 6938 głosów, eks-minister Körber 143, mosk. Kozak 311. W Kocmanickim otrzymał ukr. Semaka 9339, mosk. Sawczuk 759 głosów.

W zachodnim okręgu czerniowieckim przyjdzie do ściślejszych wyborów między socjalistą Grigorowici, a żydem dr. N. Wenderem. Zachodzi obawa, że zwycięży Grigorowici, socjalista, bo teraz oddadzą prawdopodobnie Niemcy, idący pod flagą antysemitką, swe głosy raczej na socjalistę, niż na żyda.

Niemcy ponieśli tak w Czerniowcach jak i na prowincyi klęskę. Z dwóch mandatów niemieckich dostał się jeden dr. Skedlowi, ale jestto kandydat kompromisowy, wybrany przy pomocy żydów. W niem. okręgu

wiejskim (Radowce), przyjdzie do ściślejszych wyborów między wszechniemcem Wiedmannem, a umiarkowanym Keschmannem, starostą.

Rozruchy uliczne w Czerniowcach przybrały w dzień wyborów wielkie rozmiary. Na rynku demonstrował tłum kilkutyśięczny pod wpływem pomyslniej sytuacji dla dr. Strauchera. Kontr-demonstranci, w tem wielu wyrostków i socjalistów, z krzykiem i gwizdem rzucili się w boczne ulice i poczęli bić szyby w ulicy Bożnicznej, Karoliny, na placu Elżbiety, w teatrze i w budynku sądu krajowego. Ponieważ tłum uderzył na policję i kilku ciężko ranil, zawezwano 2 bataliony piechoty 41 pp. i dwa szwadrony huzarów. Ulice zamknięto kordonem silnych patroli. Całą noc obozowało wojsko na rynku. Na przedmieściach Czerniowiec przyszło do krwawych bójek. Aresztowano 68 demonstrantów, przeważnie ciężko okaleczonych. Miasto było całą noc rozświetlone. Demonstranci utworzyli na jednej z ulic barykadę z kamieni brukowych i desek, i poczęli bić lampy łukowe i gasić światło.

W restauracji Chirera zraniony został jeden z oficerów kamieniem w głowę. Dopiero około g. 4 rano ustały niepokoje i bójki.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odrzucenie dymisji ministra oświaty dra Marcheta uchodzi w kołach politycznych za pierwszą przestrożę, daną przez koronę Izbie poselskiej, gdyby chciała zbyt daleko posuwać się na drodze radykalizmu. Dr. Marchet bowiem został powołany do gabinetu, jako minister ściśle parlamentarny i według pojęć parlamentarnych powinien był zaraz ustąpić z gabinetu w chwili, kiedy nie dostał mandatu. Tak też zapatrywał się na swoje stanowisko dr. Marchet. Korona jednak, zatrzymując dr. Marcheta na urzędzie, złożyła tem samem dowód, że wcale nie zważa na wolę wyborców tam, gdzie chodzi o wybór członków rady koronnej i zatrzymuje ministra w gabinecie nawet wtedy, kiedy nie uzyskał on zaufania wyborców. Tego rodzaju wstęp do rządów parlamentarnych powinien uprzedzić wszystkich tych, którzy sądzili, że z chwilą zaprowadzenia głosowania powszechnego nastąpi w Austrii epoka wszechwładzy parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ ogłasza rozmowę swojego korespondenta lwowskiego z pewną wybitną osobistością polityczną polską, która w poprzednim Kole polskim zajmowała stanowisko kierujące. Owa osobistość polska oświadczyła, że rząd obecnie w swoich oficjalnych dziennikach stwierdza, iż wynik wyborów nie tworzy dla niego niespodzianki. Jeżeli istotnie rząd spodziewał się, że przez zaprowadzenie powszechnego głosowania wszystkie partie umiarkowane zostaną zniszczone, to w takim razie wolno przypuszczać, że te stronnictwa, które obecnie odniosły zwycięstwo, będą dla państwa pożyteczniejsze, aniżeli stronnictwa poprzednie. Przykład Niemiec i Francji powinienem Austrię pouczyć, że zwycięskie obecnie stronnictwa wcale nie będą pracowały na pożytek państwa. Zresztą z poprzednich stronnictw umiarkowanych trudno będzie utworzyć większość zdolną do pracy.

Zresztą wszyscy ludzie poważniejsi po większej części usuwają się coraz bardziej od udziału w życiu politycznym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki wieczorne jeszcze raz zajmują się wielką klęską młodoczechów i stwierdzają, że owo stronnictwo zupełnie znika z powierzchni życia politycznego.

Krwawy strajk.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Z Zagrzebia donoszą, że przyszło tam wczoraj do krwawego starcia między robotnikami a policją. Strajkujący od kilku dni robotnicy fabryki cykoryi „Henryka Franka i Synów“, nie chcąc dopuścić do fabryki chętnych do pracy, wezwali do pomocy robotników z innych fabryk i zamknęli wejście do fabryki. Policję, która chciała ulicę opróżnić, przyjęto gradem kamieni; dwaj żołnierze zostali ciężko zranieni. Policja dobyła szabel i rozpędziła robotników, przyczem dwóch zranila.

Wydalenie dziennikarza.

Budapeszt. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych zatwierdził wydalenie rosyjskiego dziennikarza Mojżesza Schechtera. Popołudniu został on stąd odstawiony do granicy. Kilku tutejszych dziennikarzy wysłało prośbę do cesarza o zniesienie wydalenia.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj rozpoczęło się zebranie rady wydziału Kółek rolniczych centralnego Tow. rolniczego.

Warszawa. (TBK.) Na stacji kolei lokalnej Kamionek, gdzie znajduje się instytut weterynaryjny, dali terroryści znaczną liczbę strzałów do pociągu kolejowego. 10 osób, w tem kilku studentów, odniosło ciężkie rany, jak słyhać, terroryści chcieli w ten sposób wymóć zamknięcie instytutu.

Anarchia.

Petersburg. (TBK.) Podczas egzaminów w wojskowo-lekarskiej Akademii kilku uczniów, którzy otrzymali złe postępy, rozlali po podłodze w sali jakiś płyn cuchnący, aby przeszkodzić odbywaniu się egzaminów. Minister wojny zarządził, aby egzaminy odłożono do jesieni.

Mińsk. (Tel. pryw.) W centrum miasta nad lokalem biblioteki im. Puszkina, wykryto lokal konspiracyj-

ny socjalnych rewolucjonistów. Znalaziono dwie maszyny drukarskie, czcionki, rewolwery i naboje.

Rada państwa.

Petersburg. (P. Ag.) Rada państwa odrzuciła wypracowany przez Dumę projekt ustawy w sprawie zniesienia sądów wojennych i rewizji jego wyroków. Minister sprawiedliwości w długiej mowie wykazywał, że ustawa nie nadaje się do przyjęcia, gdyż Duma wypracowała ją bez uwzględnienia ustawowych formalności.

Powstaje tu klub inteligencji żydowskiej. Na zebraniu organizacyjnym postanowiono podzielić członków na sekcje zawodowe. Klub będzie wydawał tygodnik w języku żydowskim, a gdy starczą fundusze, także w polskim.

Zjazd październikowców.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ogólny z całego państwa zjazd październikowców odbędzie się w Petersburgu d. 19 maja.

Sąd o poddanie Portu Artura.

Petersburg. (Tel. pryw.) Na skutek raportu komisji rady wojennej wydano rozkaz oddania pod najwyższy sąd wojenny dyscyplinarny generałów Stössla, Foka, Smirnowa i Reisa.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Duma znów rozpoczęła obrady nad sprawą agrarną. Wniosek kadetów o zamknięcie dyskusji został odrzucony, tak samo wniosek, aby czas przemawiania ograniczyć na 10 lub 15 minut. Z powodu braku kompletu posiedzenie o 6 wieczorem zamknięto.

W ciągu dyskusji poseł Grabski bronił konieczności zaprowadzenia autonomii polskiej z polskim sejmem, zanim kwestya agrarna zostanie rozwiązana. Mowca wskazał na to, że Polska jest politycznie nierozdzielnie z Rosją złączona, jednakże społecznie ukształtowanie Polski jest zupełnie odrębne. Polemizował następnie z wywodami mowców prawicy w kwestyi agrarnej w Polsce. Królestwo Polskie mimo licznej ludności nie może się spodziewać, aby przy ograniczonej ilości ziemi została mu przydzielona ziemia z sąsiedniej niepolskiej gubernii. Dlatego zawikłana kwestya agrarna w Polsce musi być rozwiązana przez sejm polski. Corocznie 2% ludności emigruje nie na wschód, tylko do Niemiec, Anglii i Ameryki, gdzie panuje większa wolność. Gdyby nam było dane życie nasze inaczej ukształtować, emigracja byłaby zbyt liczna. Sejm musi być wybrany na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania. Nasi przeciwnicy chcą wywołać nieufność wśród chłopów polskich do polskich właścicieli ziemskich, jednakże już oddawna szlachta polska idzie ręką w rękę z całym narodem polskim. Polska nie wysłała ani jednego socjalisty do Dumy. Przez przekazanie kwestyi agrarnej sejmowi polskiemu rosyjska idea państwowa nie dozna żadnego uszczerbku, a idea społecznej sprawiedliwości zostanie w sposób jedynie słuszny ucieleśniona.

Petersburg. (Pet. Ag.) Komisya Dumy, zajmująca się zbadaniem projektu ustawy w sprawie wolności sumienia, odrzuciła wniosek zastępców lewicy, oświadczający się za rozdzielenie kościoła i państwa. Komisya uznała, że decyzja co do podobnych spraw leży poza obrębem jej zakresu działania. Postanowiono obradować nad przedłożeniem rządowem.

Zamach.

Frankfurt. (Tel. wł.) Na automobil, który jechał z Badenu, wykonali pod miejscowością Ehrenheim zamach niewysłędzeni dotąd sprawcy, którzy dali kilka strzałów do tego automobilu. Zamach ten zasługuje na uwagę z tego powodu, że w 10 minut później tą drogą przejeżdżał automobilem cesarz Wilhelm II.

„Nowa Reforma“ zakazana w Niemczech.

Berlin. (TBK.) „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie, zakazujące dalszego rozszerzania w państwie niemieckim dziennika krakowskiego „Nowa Reforma“ na przeciąg dwóch lat, gdyż w ciągu roku pismo to zostało dwukrotnie zasądzone.

Bunt na parowcu.

Bukareszt. (Tel. wł.) Załoga pancernika rosyjskiego „Kopernik“, która się zbuntowała w porcie Braila, została obecnie przewieziona do Galaczu, skąd pod strażą będzie odstawiona do Odessy. Majtkowie oświadczyli, że powodem buntu było złe obchodzenie się z nimi i potraw, dawane im w stanie już gnijącym.

Ograniczenie zbrojeń.

Paryż (TBK.) Do „Echo de Paris“ donoszą z Londynu, że objawia się tam silny ruch przeciw propozycji co do ograniczenia zbrojeń, tak, że sam Campbell-Bannermann zachwiał się w swej decyzji.

Zatarg marokański.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Pichon zawiadomił, że od posła francuskiego w Maroko otrzymał telegraficzne doniesienie, że sultan zgodził się na żądanie Francji, postawione celem uzyskania zadośćuczynienia za zamordowanie dra Mauchampa.

Wypadki i katastrofy.

Norymberga. (TBK.) W Pottenstein podczas burzy piorun uderzył w drzewo i zabił 5 osób, które się pod nim schroniły.

Odpowiadając na pytanie: Józef Ziemiński.

Z drukarni „Słowa Polskiego“, we Lwowie, pod zarządkiem Józefa Ziemińskiego.

Czernichów. (Tel. wł.) Wczoraj piorun zapalił dwa domy w Czernichówku, które mimo dzielnego ratunku straży ogniowej spłonęły.

Marosz Vassarhely. (TBK.) Niezawisły poseł Vilep zastrzelił się wczoraj popołudniu.

Wiedeń. (TBK.) Przy ciągnięciu losów serbskich z r. 1881 główna wygrana w kwocie 80.000 franków, padła na los s. 617 nr. 49.

Wiadomości bieżące.

Spektrezenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 16 maja b. r.:

Godzina (Czas lwwowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. z pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	728.25	22.6	SSW.4	0.0	30.2	14.8
2 popoł.	728.40	24.6	WSW.4			
9 wiecz.	728.20	18.4	WSW.2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu, lokalne burze.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Cóżar bardziej pochmurno, mierne wiatry, nagła zmiana pogody, temperatura obniża się.

W Galicji zachodniej: Zmienne, opady, mierne wiatry, obniżenie ciepoty.

→ **Na rodzinę zabitego przez socjalistów robotnika narodowca Szwica** zebrano na zgromadzeniu przedwyborczem prof. Głabińskiego w „Gwieździe“ 51 kor., ponadto prof. Głabiński ofiarował 50 kor.

→ **Do dzisiejszego numeru rannego** dołączamy mowę dra R. Battaglii, wygłoszoną na zgromadzeniu przedwyborczem w Tarnowie.

→ **Z życia towarzyskiego.** W kościele paraf. św. Antoniego odbył się wczoraj w południe ślub p. Heleny Wolańskiej, córki pana Jana Wolańskiego, kasyera głównego tut. dyrekcji poczt i telegrafów i p. Leontyny z Durskich, z p. Józefem Kosibą, urzędnikiem Banku austriacko-węgierskiego.

→ **Zajęcie socjalistów z policją.** Wczoraj w nocy około godz. pół do 12 socjaliści lwowscy urządzili sobie pochod triumfalny ul. Żółkiewską na cześć zwycięstwa socjalistów austriackich. Niesiono czerwone sztandary i transparenty oświetlone. Policja zastąpiła pochodowi drogę i rozproszyła go. Pięciu stawiających opór aresztowano. Jeden z nich rzucił się na policyanta, chcąc go czynnie znieważać. Podczas szamotania się policyant dobył szabli, a atakujący chwycił ręką za klingę i skaleczył się. Bliższe szczegóły tej awantury podamy w numerze popołudniowym.

→ **Usiłowane utrucie na inspekcji policji.** Guwernantka N. N. zawezwana na inspekcję policji pod zarzutem kradzieży 2 pierścionków, tak wzięła sobie to podejrzenie do serca, że zażyła sublimatu.

Komisarz inspekcyjny, widząc groźny stan desperatki, zawezwał stację ratunkową, która wyplukawszy desperatce żołądek, przywróciła ją do życia. Stan jej nie budzi obaw.

Kalendarz lwowski.

Piątek 17 maja.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Pachelisa Wyz. — Jutro: Feliksa Spow. — Dziś: Gr.-kat.: 4. Pełahyi Mucz. — Jutro: 5. Iryny M. — Słowiański. Dziś: Sławomira. — Jutro: Wszestawa.

Wschód słońca 4:24, zachód 7:30.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie od 9—2; muzeum w ani powsz. (prócz poniedział.) od 9—1 naoto we wtorek i piątek od 3—5, w niedziel. 1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich. (Teatralna 18) w niedziel. od g. 10—1 (I piętro), w czwartek od g. 10—1 (I i II piętro) w inne dni za zgłoszeniem prócz soboty. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa l. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Lijejskiego 2) codziennie od g. 4 — 7 z wyjątkiem sobót. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1, i od 4—8 w, w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczeni (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel. i sw. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1p.) otwarta codziennie 5 — 7 popoł. w niedzielę i święta 10 — 12 w poł.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (provisorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 2:25; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30.

Nakładem Spółki

2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Betzca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, 8:34.

Pociągi pociągowe opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Posiedzenia i zgromadzenia. Uroczyste posiedzenie Akad. Kółka filologicznego o g. 8 w. w sali XI uniwers. Odczyt p. Werszlera: „Filozofia Libelta“. — Posiedzenie Akad. Kółka przyrodniczego o godz. 6 w. w IX sali uniw. Odczyt p. Sternerówny: „O samokalektwie u zwierząt“.

Teatr miejski. Dziś o godzinie 7:30 wieczór: „Upiory“, dramat w 3 akt. H. Ibsena.

W naszej Administracji złożyli:

Na rodzinę zabitego przez socjalistów w d. 14 bm. we Lwowie śp. Szwica: Zebrane w kawiarni Kryształowej 6 koron.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń. dnia 16 maja Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 265—, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 273—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 249.50, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244.50. Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4— proc. — 96.75. b) bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.50, Zakł. kredytw. dla handlu i przem. po 100 zł. 435—, Clary zł. — m. k. 135—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 82—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88—, Pożyczka m. Lublany k. zł. 57—, Ofen 40 zł. 174—, Palfy 40 zł. m. 45 170—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45.75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28.50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 63—, Saima 184— zł. m. kon. 84.50 Pożyczka salcburska 190.25, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po fr. 190.25, Losy komunaine m. Wiednia, z r. 1874 473—.

Berlin. d. 16 maja. Banknoty austriackie 84.90. Spirytus —.—.

Paryż. dnia 16 maja Trzy procentowa renta 94.55, mąka 32—.

Frankfurt. dnia 16 maja. Austr. kred. 205.10. Laura —.—, Disconto 170.90. Koleje państwowe —.—, Alpijny —.—. Usposobienie:

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń. dnia 17 maja. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 600.50, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 161.50 Akcje Anglo banku 306— Akcje Unionbanku 563— Akcje Landbanku 446—, Akcje Bankvereinu 543.50 Akcje Boden credit 1034—, Akcje pol. Banku hipot. 588.50, Akcje kolei państwowych 677—, Akcje kolei południowej 130.50 Akcje Tramway A. —.—, B. —.— Akcje kolei Elbetna 429.75 —, Akcje kolei półn. 5540—5560 Akcje kol. czern. 569— Akcje Alpijny 59.50, Akcje Rima Muranyi 545.25, Akcje Prag. Tow. żel. 2599 — Akcje Fabryki broni 553.50, Akcje ur. tyson. 414—, Akcje galic. karpac. Tow. naft. 525— Oblig. węg. ind. —.— Renta majowa 98.35 Austr. Renta koronowa 98.45 Węg. Renta koronowa 93.85, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 97.40, 4 proc., listy Banku hip. 97.25, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 100.90, 5 proc. listy Banku hipotecz. 111.50, 4 proc. listy Banku kraj. 97.75 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 101.20, 4 proc. komunaine obligacje Banku kraj. —.—, Obligacje propinacyjne 99—, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 97.35, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 95.75, Losy tureckie 190.75, Mark. 117.72, Ruble 252.25, Kreaty —.—, Alpijny —.— Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje. —.— ros. 5 proc. pożyczka 1906 84.65.

Usposobienie słabe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niekorzystne sprawozdania o nastroju na giełdach zagranicznych sprawiły, że tendencja na wczorajszej giełdzie przedpołudniowej była słabą. Obroty były bardzo ograniczone, kursy spadły. Na giełdzie popołudniowej tendencja słaba trwała w dalszym ciągu.

Z Berlina nadeszły wiadomości, że pod wpływem rezultatu wyborów w Austrii wszystkie papiery austriackie również spadły. Spadły także i akcje naftowe wskutek pogłoski o niewypłacalności w branży naftowej. Tym pogłoskom później zaprzeczono.

Berlin. dnia 17 maja. Przy zamknięciu wczorajszemu giełdy: Kredyty 205.60, Staatspanny 144.50 Disconto Comandit 170.75 Berlin. Tow. handl. 153.50 Laura 226.25, Bohumery 225.90 Koleje połudn. wschodnio-niemiecka —.—, Rubel za got. 214.10, Kolej warsz.-wied. 107—, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna —.—, Losy tureckie 140.90 Renta włoska —.—, „Harpener“ kopalnia węgla 207.60, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacje —.— Lombardy 22.75, Kolej Henry 137—, Niemiecki bank narodowy 122.60 Kanada Preferred 170.60 Akcje żegluga hamburskiej 131.90, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark“ 270.25 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3/8 proc. renta rosyjska 88.40 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 77.20, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 91.10 Rheinische Stahlwerke 189.25, Gelsenkirchen 193.10.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt. 16 maja. Pszenica na kwiecień 1907 r. od — do —, Pszenica na maj od — do — Pszenica na październik od 10.22 do 10.23 Zyto na maj 1907 r. od 0— do 0—, Zyto na październik od 8.47 do 8.48, Owies na maj 1907 r. od 0— do 0—, Owies na październik od 7.02 do 7.03 Kukurudza na sierpień 0— do 0—, kukurudza na maj od 6— do 6.01, kukurudza na lipiec 1907 od 6— do 6.01, rzepak na maj — do —, Rzepak na sierpień o 15.50 do 16.70. Pogoda: niepewna, częściowo chmurno.

wydawniczej we Lwowie, Słowa Pol. zar. z ogóln. poręką Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czajcu

Mowa Dra Rogera Battaglii

wyłoszona na publicznem Zgromadzeniu przedwyborczem w Tarnowie, odbytem dnia 12-go maja b. r. przy udziale 3.000 wyborców, pod gołem niebem.

I. Program działalności przyszłej reprezentacji polskiej w parlamencie wiedeńskim.

Niezaprzeczenie ciężkie położenie narodu i kraju naszego ma 4 główne przyczyny:

- Znikomość dochodu społecznego;
- Niski poziom oświaty;
- Zależność polityczną od obcych, wreszcie warcholstwo.

Wszystkie te momenty stoją do siebie we wzajemnym związku przyczynowym. Jednakże niedostateczności dochodu społecznego wybija się niewątpliwie na pierwszy plan.

Jeżeli podniesiemy kraj i naród pod względem gospodarczym, tem samem zdobędziemy wydadne środki na szeroką pracę oświatową i kulturalną. Użytkując siłę ekonomiczną i uświadomienie szerokich warstw, łatwiej zrzucimy z siebie jarzmo zależności od obcych i łatwiej pokonamy warcholstwo wewnętrzne.

Oby, od których jesteśmy zależni, dobrze rozumieją, że punktem wyjścia naszego podniesienia się ogólnego, jest umocnienie naszego gospodarstwa i zwiększenie dochodu społecznego i dlatego czynią wszelkie wysiłki, by nam przedewszystkiem w tej pracy ekonomicznej przeszkodzić. Podniesienie gospodarstwa kraju i narodu płynąć będzie z umocnienia rękodziela, z rozwoju przemysłu fabrycznego i z podniesienia jakościowego i ilościowego gospodarstwa wiejskiego, co zresztą za rozwojem przemysłu łatwiej pojdzie, gdyż znana jest rzecz, że w krajach wybitnie przemysłowych, rolnictwo także wysoko stoi, a kraje przeważnie rolnicze, pod tym właśnie względem są w zastoju.

Na pierwszy plan działalności reprezentacji polskiej w przyszłym parlamencie, musi się zatem wysunąć wywalczanie w budżecie państwowym, jak najobfitszych środków dla popierania naszych celów gospodarczych, zdobywania wszelkich ułatwień dla naszej produkcji i handlu, zwalczanie trudności stawianych naszemu rozwojowi gospodarczemu przez zachodnie kraje austriackie i biurokrację wiedeńską, zabieganie o rozwój sieci komunikacyjnej w kraju, staranie się o ustawy i rozporządzenia stwarzające dla życia gospodarczego takie formy prawne, jakie naszym stosunkom odpowiadają, słowem dostosowywanie ustawodawstwa ekonomicznego do szczególnych potrzeb naszego kraju. O ustawę zabezpieczającą i nasz młody przemysł i naszą konsumpcję od wyzysku ze strony zachodnio-austriackich karteli, zwłaszcza o ustawę taką, któraby pozwoliła złamać siłę zabójczego dla nas kartelu żelaznego, ubiegać się musimy.

Uzupełnieniem koniecznym polityki ekonomicznej dążącej do podniesienia dochodu społecznego, winna być śmiała i szeroka polityka społeczna, prowadząca do sprawiedliwego i społecznie racjonalnego rozwoju tego dochodu społecznego, do równomiernego rozwoju i umocnienia wszystkich warstw społeczeństwa, szczególnie do poprawy bytu ludu roboczego.

Nasz ustrój społeczny chroma na brak silnego mieszczaństwa, zamożnej, niezależnej i światłej klasy średniej.

Kalectwem społecznym jest u nas upośledzenie miast. Nie zwalczanie rolnictwa, ale podniesienie miast i zjednoczenie wszystkich żywiołów miejskich, dla obrony żywotnych interesów tej grupy społecznej, musi stać się obecnie, jednym z pierwszych naszych haseł.

Prowadzenie wydajnej polityki społecznej w kraju naszym, w szczególności poprawa bytu klasy ludu roboczego, napotka na ogromne, naturalne trudności, któremi są: niedostateczny rozwój przemysłu i niski dochód społeczny.

W obecnych warunkach, w najbliższych latach, nie wiele w tym względzie będzie można zdziałać, poza ubezpieczeniem robotników, rękodzielników i drobnych kupców na starość, oraz na wypadek niezdolności do pracy, lub na wypadek kalectwa, wreszcie poza ubezpieczeniem ich wdów i sierót.

Nadto należy się starać o rozciągnięcie ulg podatkowych dla domów robotniczych już obowiązujących, także i na domy przeznaczone na mieszkania i warszaty robotcze, a wybudowane według pewnych, ściśle określonych wymogów.

Tworzenie związków zawodowych we wszystkich grupach gospodarczych, zarówno między pracodawcami jak pracownikami, zasługuje na wszelkie

poparcie z tem zastrzeżeniem, by te związki zawodowe nie stawały się narzędziami politycznymi stronnictw.

Reforma techniki podatkowej, zniesienie, lub przynajmniej zmniejszenie podatków spożywczych od przedmiotów konsumpcyjnie niezbędnych i przetrzymanie ich na przedmioty konsumpcyjnie zbytek, reforma podatków: domowego i zarobkowego oto środki, którymi będzie można uzyskać, jeżeli nie ogólne zmniejszenie ciężarów podatkowych, to przynajmniej sprawiedliwszy ich rozdział.

Zmniejszenie dotkliwości samego ciężaru podatkowego, przy coraz to rosnących zadaniach administracji publicznej, da się osiągnąć dopiero wtedy, gdy sam dochód społeczny poważnie wzrośnie.

Jednym ze zadań naszej przyszłej polityki społecznej, jest także poprawa bytu funkcyjaryuszów publicznych, zarówno bytu materialnego, jak i moralnych stosunków służbowych, głównie przez uzyskanie sprawiedliwej pragmatyki służbowej. Poprawa bytu materialnego i podniesienie moralne klasy funkcyjaryuszów publicznych, zależy jednak także w wysokim stopniu od takiej reformy administracji publicznej, któraby jej działalność uczyniła bardziej celową, do wymogów życia praktycznego bardziej dostosowaną, prostszą i szybszą, z czego także dla całej ludności wyniknęłyby nieobliczone korzyści.

Podniesienie miast, i wypełnienie tym sposobem najdotkliwszej luki w naszym ustroju społecznym, nie mniej jak sam rozwój przemysłu, zależy w wysokim stopniu od powodzenia usiłowań, skierowanych ku zwalczaniu wzmagającej się strasznie drożyzny.

W rami tej akcji wchodzi i ograniczenie wyzysku kartelowego, przez uzyskanie ustawy kartelowej i walka z socjalizmem, przez nieracjonalne strejki pośrednio podnoszącym cenę wyrobów przemysłowych, utrzymywanie obecnego stanu względem wolnego od cla dowozu środków żywności z Węgier, wreszcie czasowe otwarcie granic wschodnich dla dowozu mięsa lub bydła, w takiej ilości, jaka jest koniecznie potrzebna dla odpowiedniego obniżenia poziomu cen, oraz dla wypełnienia tych luk w naszej hodowli bydła, które zaistniały przed laty 3-ma, dotąd dają się dotkliwie odczuwać.

Jak na wstępie zaznaczyłem, drugą przyczyną naszego złego stanu jest niski poziom oświaty i cywilizacji. Podniesienie dochodu społecznego ułatwi pracę oświatową, zarówno czynników z ustawy do niej powołanych (kraju), jak i pracę towarzystw oświatowych. Działalność ustawowa kraju na tem polu, mogłaby być jednak już i w najbliższych czasach wydajniejszą, gdyby się udało uzyskać zmniejszenie zależności politycznej naszego samorządu od Wiednia, w czem musiałoby się mieścić przedewszystkiem daleko idące usamodzielnienie autonomii, na polu polityki finansowej i przekazanie finansom autonomicznym bądź w części ogólnego dochodu państwowego, bądź szczególnego źródła podatkowego, najlepiej podatków bezpośrednich.

Wogóle autonomia we wszystkich swych zadaniach stoi obecnie u kresu możliwości finansowej i stanie się bezpłodną, jeżeli nie otrzyma szerszej swobody w dziedzinie skarbowości.

Gminom należy się stanowczo od państwa zwrot wydatków, połączonych z wykonywaniem funkcji publicznych, w tak zwanym, poręczonym zakresie działania.

Rozszerzenie samorządu wogóle jest pierwszym koniecznym krokiem do zmniejszenia szkodliwej zależności od biurokracji wiedeńskiej, interesom kraju naszego wrogię lub niechętną, usamodzielnienie kraju musi dodatnio wpłynąć na wzrost dochodu społecznego. temsamem na wzmocnienie finansowe samorządu, temsamem na pracę oświatową.

Narodowo-polityczna doniosłość rozszerzenia samorządu, występuje szczególnie w uzyskanej w ten sposób swobodzie sprawiedliwego uregulowania stosunków narodowościowych w kraju naszym.

Nie jesteśmy wrogami narodu rusińskiego na polu swobody rozwojowej, w szczególności na polu szkolnictwa ludowego i średniego, przyznajemy temu narodowi wprost więcej niż mu potrzeba, niż mu się należy. Wszelako rządy wiedeńskie jak i berlińskie, od dawnych czasów nieodmiennie starają się, bez-

pośrednio lub pośrednio, o podniecanie nienawiści ku Polakom w nieodpowiedzialnych, dzikich żywiołach, trzymających ster polityki rusińskiej. Nie możemy pozwolić na to, by uniemożliwiano egzystencję, ani by wyrzucano za San 1¹/₂ milionowej ludności z Galicji wschodniej, potomków tych, co pracą i krwią z dziczy i pustki zrobili kraj, co piersiami własnymi zaslaniali bratnie narody Polski i rusińskie, wieki całe przed nawalą wschodniej dziczy. Im mniejszą będzie nasza zależność od Wiednia, tem mniej skutecznem i mniej możliwem będzie wpływianie Wiednia na sprawę polsko-rusińską według recepty: *divide et impera*.

By rozszerzenie samorządu mogło być należyte wyzyskanem dla dobra kraju i narodu, by znane liczne i wielkie wady naszego ustroju autonomicznego, dające dzisiaj pretekst do zwalczania autonomicznego kierunku znikły z powierzchni lub przynajmniej wydatnie zmalały, konieczną jest demokratyzacja autonomii.

Autonomia nasza chroma, bo zbyt zależna od Wiednia i zbyt zdana na wpływy jednej klasy ludności — szlachty. Koniecznością żywiołową jest reforma wyborcza sejmowa, wychodząca z zasady powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, która to zasada o tyle tylko zmodyfikowaną być winna, o ile tego będzie wymagał interes narodowy polski, oraz konieczne wprowadzenie liczebnie nieznacznej reprezentacji interesów zawodowych, do ciała ustawodawczego, w którego zakres działania wchodzi przedewszystkiem sprawa gospodarstwa i sprawy zawodowe.

Doniosłość demokratycznych reform wyborczych, nie tyle leży w ziszczeniu teoretycznego postulatu równości, ile w coraz konieczniejszym zbliżeniu się wszelkich warstw społecznych do siebie. Szlachta zbyt mało zajmowała się ludem włościańskim. Inteligencja miejska zaniedbywała warstwy niższe, rękodzielnicze i robotnicze w miastach. A skutkiem tej opieszałości jest przedewszystkiem smutny fakt, że poczucie narodowe w szerszych warstwach ludowych nie jest jeszcze dość ugruntowane.

Wskutek demokratycznych reform wyborczych i szlachta i inteligencja wiejska musi zstąpić do chat i zaułków, poznając lepiej potrzeby ludu, będzie musiała tym potrzebom wydatniejszą poświęcić pracę, a równocześnie poczucie narodowe coraz szybciej z warstw górnych będzie przesiąkało w głąbiny.

Dziś musicie iść w lud z pochodnią oświaty i kultury, jeżeli nie chcecie by was fala internacjonalizmu zmiotła z powierzchni — jeżeli chcecie by lud stał się narodem — i albo demokracja będzie oświeconą, albo nie będzie jej wcale, a to od was zależy panowie!

Rozszerzanie samorządu krajów koronnych będzie krokiem na drodze do federalizmu, po którym należy się spodziewać uzdrowienia Austrii, i wzmocnienie jej stanowiska mocarstwowego.

To właśnie regulowanie niepodobnych do siebie stosunków narodowościowych, gospodarczych i społecznych, w jednym centralnym parlamencie, oraz przez centralne władze, często według jednego szablonu, jest przy ogromnem zróżniczkowaniu ludów, i warunków ich bytu w Austrii główną przyczyną ich słabości. Wszelako tendencje federalistyczne tam znajdują granicę, gdzie się rozpoczyna względem na utrzymanie jedności państwa wobec zagranicy.

W dzisiejszych warunkach postulatem narodowym polskim, jest wzmocnienie stanowiska mocarstwowego Austrii, jako jedyne państwa, w którym naród polski znajduje dość znaczną swobodę rozwoju i dość znaczne poszanowanie swych naturalnych praw. Nie przestając wszelkimi siłami starać się o rozszerzenie tych naszych praw narodowych w Austrii, w którym to kierunku jeszcze niejedno jest do zrobienia, nie przestając dążyć do usamodzielnienia kraju, we własnym interesie musimy czuwać nad tem, by siła monarchii Austro-Węgier wobec państw obcych nie doznała uszczuplenia przez grożące osłabienie jedności handlowo-politycznej, militarnej i dyplomatycznej między przeditawią a królem korony św. Szczepana — to jest wytyczna do stanowiska przyszłego Koła polskiego wobec aktualnej sprawy odnowienia ugody z Węgrami, przyczem

jednak nie wolno nam będzie zapominać o obronie interesów gospodarczych Galicyi.

Taksamo ze względu na stanowisko mocarstwowe Monarchii, a więc ze względu na interes narodowy ro'iski wystąpić musimy przeciw dążnościom do osłabienia potęgi wojskowej Monarchii, w szczególności przeciw żądaniom zmniejszenia kontyngentu rekruta tak długo, jak długo zmniejszanie nieznośnych ciężarów nakładanych na ludność na rzecz utrzymania wojska nie stanie się możliwym drogą powszechnego rozbrojenia mocarstw europejskich, co niestety na razie jeszcze przesłonięte mgłą odległej a przynajmniej nieuchwytniej przyszłości.

Zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, skrócenie czasu ćwiczeń przy obronie krajowej, urządzenie ich w czasie najdogodniejszym ze względu na zarobkowanie powołanych, przyznawanie wynagrodzenia żonom i dzieciom ubogich rezerwistów za stratę zarobku — wszystko to jest do urzeczywistnienia bez osłabienia potęgi wojskowej monarchii, ludności zaś znaczną ulgę by przyniosło. Taka więc musi być wytyczna nasza w kwestyi militarystyki.

Reprezentacja polska w Wiedniu będzie miała przed sobą dwie grupy zadań: pierwszą jak ubezpieczenie na starość, 2-letnia służba wojskowa, reforma administracji etc., obchodzącą bezpośrednio ludność całego państwa bez zmiany ustroju politycznego, a drugą dotyczącą specjalnych interesów galicyjskich, jakkolwiek i tu często nasze dążności analogiczne do dążności innych ludów i innych krajów koronnych być mogą.

Do tej 2-giej grupy należy podniesienie gospodarcze kraju z pomocą finansową i administracyjną państwa. Zdobyć nowych dochodów dla naszej autonomii, jak najdalej idące rozszerzenie ram samorządu, rozszerzenie praw języka polskiego. Z tej grupy niejedną z najżywońszych naszych postulatów spotykać się musi z oporem Niemców i Czechów, w niejednym z nich przeszkadzać nam będą Rusini, a liczebna siła tych wrogich nam czynników w nowym Parlamencie stosunkowo większą będzie niż w Parlamentach poprzednich. Wreszcie i biurokracja wiedeńska w wielu z poszczególnych spraw bez ciężkiej walki nie pójdzie nam na rękę.

Z tej sytuacji wynika jasno praktyczna konieczność jaknajdalej idącej solidarności, karność, zwartość Koła polskiego. Jeżeli przeciwnicy jednego solidarnego Koła polskiego a zarazem zwolennicy kilku partyjnych klubów polskich, któreby tylko wtedy miały występować solidarnie, gdyby się co do tego porozumiały, wskazują na rozbitcie Niemców w kilku klubach partyjnych, pozwalających im przeciw „*Gemeinbürgerschaft*” dla obrony interesów narodowych niemieckich, to wystarczy chyba powołać się na to, iż niektóre poszczególne partie niemieckie liczyć będą tyle albo i więcej członków, co cała reprezentacja polska. Zresztą rządy Austrii przeciw jeszcze *de facto* przeważnie w rękach Niemców leżą, podczas gdy my liczebnie o wiele słabsi, bądź o udział w tych rządach, bądź o uwolnienie się częściowe od nich wśród ciężkiej walki, niustannie dobijają się musimy. Wiadomą jest rzeczą, że niedostatek liczebny da się w wysokim stopniu zneutralizować dobrą organizacją, której bez żelaznej dyscypliny nie można sobie wprost wyobrazić. Polska padła politycznie przez

W okresie nieustannych wielkich wojen, prze-
ważnie narodowo-politycznych, które w pierwszych
trzech ćwierciach dziewiętnastego stulecia przekształci-
ły kartę Europy, nadociągająca fala socjalizmu, wznio-
słemi hasłami braterstwa ludów, reform społecznych,
ulżenia najbiedniejszym — porwała dusze nawet
takich idealistów, których nie przekonywała utopia
kolektywistyczna. Brał nas podkład ogólnoludzki,
humanitarny, jako reakcja przeciw morderczym wal-
kom panujących.

Poczucie konieczności reform społecznych, po-
lityki socjalnej w ścisłym znaczeniu, istotnie
coraz powszechniejszym się staje i jest dziś już
utrwaloną zdobyczą ducha ludzkiego. Atoli rychło
wybiło się na wierzch przekonanie, że polityka so-
cjalna z pełnym powodzeniem możliwa jest tylko po
zabezpieczeniu swobodnego rozwoju narodowości,
tem skuteczniejszą być może, im silniejszym jest na-
ród i że braterstwo ludów znajduje naturalne, nie
dające się wcale przesunąć granice w niemożności
abdykowania ze znaczenia i praw danej narodowości
w stosunku do innych.

Wtedy i socjaliści pozornie stanowisko zmie-
nili. U nas w r. 1890 niemal przez noc jedną — od
numeru do numeru „Gazety Berlińskiej” — „walko-
klasowcy” przekształcili się w „socjalistów narodo-
wych” i na czcynym sztandarze kazali na prędko
wymalować godło niepodległości Polski.

Zdawałoby się, że to pogodzenie ideałów ogólnol-
udzkich z narodowymi jest idealną konstrukcją po-
lityczną, w której objęcia wpadać muszą coraz
liczniejsze zastępy ludzi, szlachetnie myślących.

A jednak inaczej się dzieje. Kwiat inteligencji
wszędzie coraz bardziej od socjalizmu się odstręcza.
Im wyższa oświata mas, tem bardziej topnieją ludowe
zastępy socjalizmu.

Prawda, że oświata jest antidotum bardzo sku-
tecznym przedewszystkiem na utopię kolektywistyczną,

anarchię, warcholstwo i swawolę, przez brak jedności,
solidarności i karność postępowania wobec stacza-
jących ją obcych i wrogich czynników.

Jednym z najbardziej pocieszających objawów
naszego życia narodowego w okresie porozbiorowym,
jednym z pierwszych objawów naszej żywotności
i zdolności do poprawy, podstawową zdobyczą, przez
którą dopiero inne są możliwe, jest właśnie ta zwarto-
ść, ta wzorowa organizacja naszych reprezentacji
w parlamentach trzech mocarstw zaborczych, która
wzbudza podziw bez przesady w całym świecie.

Rzekł Chrystus do Piotra: Ty jesteś opoką,
a na tej opoce zbuduję kościół. Odbudowanie Polski
z gruzów żmudną pracą pokojową odbywa się w tak
ciężkich warunkach. wśród tak wrogich okoliczności,
jakie towarzyszyły kładzeniu fundamentów pod ko-
ściół Chrystusowy. Zatem i my tylko na opoce jed-
ności i zwartej organizacji narodowej, a nie na
lotnych piaskach rozbieżnych partyjnych dążności
Polskę z gruzów wznosić możemy.

Odpada też dziś zupełnie dawniejszy pretekst
ataków przeciw solidarności Koła polskiego stąd pły-
nących, że w tem Kole przewagę miała konserwa-
tywna szlachta. Nowe Koło będzie miało ogromną
większość żywiołów demokratycznych. Będzie to Koło
ludowe oparte na szerokich masach, z których zna-
czna część dopiero teraz uzyskuje pełne prawa poli-
tyczne.

A więc dziś już nie szlachta z Kołem, Koło ze
szlachcą, ale naród cały z Kołem, lud z Kołem —
Koło z narodem, Koło z ludem.

Gdy na solidarności Koła polskiego opiera się
możliwość walki skutecznej o ziszczenie wszelkich po-
stulatów narodowych i krajowych — wojnę świętą,
krucyatę wypowiedzieć musimy wszystkim wewnętr-
nym wrogom jedności i solidarności Koła polskiego.

Ci, co do solidarnego Koła polskiego nie wstą-
pią lub od wstąpienia doń drugich powstrzymują, to
najgorsi wrogowie kraju i narodu, stokroć gorsi od
wrogów zewnętrznych. To ci, co plwając na te tra-
dyce dawnej Polski szlacheckiej, które były piękne,
równocześnie wznawiają sami jej tradycję zgubną:
warcholstwo, swawolę i anarchię.

Za wrogów kraju i narodu uważać musimy
tych, co między rasy i wyznania, kraj ten od wie-
ków obok siebie zamieszkujące, wnoszą rozłam i nie-
nawiść. Tolerancja jest piękną spuścizną tych przod-
ków naszych, co żydów, w całej ówczesnej Europie
prześladowanych, gościnnie przyjęli, dając im swo-
body znaczniejsze i byt znośniejszy, niż mieli na za-
chodzie. W myśl tej tradycyi każdy prawy Polak
uszanować musi wiarę i obyczaje Polaków-żydów —
potępić musi niechrześcijański okrzyk bojowy, prze-
ciw żydom, wyrwyjący się od czasu do czasu z łona
mas ludności aryjskiej. Jednakże wrogami Polski
i żydów zarazem samych są także ci, co chcą ich
oderwać od wspólności dążeń i życia z narodem
polskim. Syoniści — Fata morgana przysłania Wam
oczy ślepotą na ten niezbitny pewnik, iż podniesienie
ekonomiczne, oświatowe i wogóle kulturalne mas
proletaryatu żydowskiego w Polsce możliwe jedynie
wtedy, gdy kraj cały i społeczeństwo rdzennie pol-
skie samo się podniesie. Im bliżej wtedy żydzi nas
będą, tem więcej z ogólnego podniesienia dla siebie
korzyści odniosą.

II. Przeciw socjalnej demokracji.

przeciw której nawet w łonie samego socjalizmu
coraz silniejsza budzi się reakcja.

Wszelako najsiłniej od socjalizmu odstręcza nie
teoria marksovska, lecz coraz powszechniejsze, a na
niezliczonych i ciągle nowych faktach oparte prze-
świadczenie, iż socjaliści t. zw. „narodowi”, strój
narodowy wdziali jedynie dla pozoru i nieszczerze
i że interes partyjny idzie u nich ponad wszystko,
przedewszystkiem ponad interes narodowy.

„Polska partya socjalno-demokratyczna”
zwalcza solidarnie Koło Polskie nawet obecnie, gdy
ono będzie w znacznej większości demokra-
tyczne.

Przywódcą „Polskiej partyi socjalno-demokra-
tycznej” w Galicyi, jako poseł do parlamentu, nie
zaprotestował przeciw temu odstępstwu od socjali-
stycznego pojęcia równości, którego dopuścił się szef
jego klubu, Dr. Adler, godząc się na mniejszą liczbę
mandatów dla Galicyi, jako kraju ubogiego i ciem-
nego, oraz zwalczając żądanie Koła polskiego, do-
magające się mandatu polskiego dla Bukowiny —
natomiast odznaczył się głosowaniem w plenum prze-
ciw wnioskowi Koła polskiego o przyznanie 110 man-
datów dla kraju naszego i częstemi, najjadliwszemi
napaściami na wszelkie krajowe władze, instytucje itp.,
słowem na wszystko krajowe, co nie socjalistyczne
i nie narzucane z Wiednia. W chórze niepodobna
było rozróżnić głosów Daszyńskiego i Breitera od
głosu Romańczuka.

Nie dziw — wszakże przymierze zorganizowa-
nych międzynarodowych Apaszów z dziedzicami tra-
dycyi Chmielnickiego, Gonty i Żeleźniaka takie natu-
ralne! Hasło: „z Polakami za San”, znajduje
pośrednio sympatyczny oddźwięk w „partyi”, god-
zącej się na podział Galicyi, który wiodłoby
do urzeczywistnienia tego hasła.

W maju 1906 partya poruczyła specjalnej ko-
misji, w której skład wchodził tow. Hudec, przygo-

Losy żydów w Polsce osiadłych nierozzerwalnie
są związane z losami Polski i polskości. Dlatego
lepszym patriotą żydowskim jest ów pułko-
wnik Berek Joselowicz, co za Polskę krew przelewał,
niż Franzos i Sacher-Masoch, co poniżaniem wszy-
stkiego co polskie, tradycję jankłowskiej i joselowi-
czowskiej łączności w grób starali się zepchnąć. —
Lepszymi patriotami żydowskimi są dziś ci ży-
dzi, co tylko w łączności z żywiołem rdzennie pol-
skim dla żydostwa oparcia szukają, niż mój kontr-
kandydat, p. radca sądowy Dr. Szloime Merz, który,
przez syonistów popierany, za cenę tego poparcia
oświadczył, iż do Koła polskiego nie wstąpi, a tem
samem polskości się wyparł.

Między stronnictwem demokratyczno-narodowem
do którego należę, a polską partję demokratyczną,
do której przyznaje się drugi mój kontrkandydat, p.
Ciołkosz, niejednokrotnie padły ostre strzały. Wsze-
lako obecnie i u nas przeważać musi radość z do-
konanego porozumienia polskiej partyi demokra-
tycznej z innymi krakowskimi żywiołami demokra-
tycznymi, mieszczańskimi, zarówno na tle solidarności
Koła polskiego i wspólnej walki z wstępnictwem
konserwatywnem na prawo, a socjalistycznym na
lewo, jak i na tle wspólności interesów gospodar-
czych wszystkich mieszkańców miast, która domaga
się coraz gwałtowniej stworzenia silnej przeciwwagi
przeciw dotychczasowej przewadze agraryzmu. Gdy
tak rosnące w siły poczucie narodowe wiąże wszyst-
kie stronnictwa demokratyczne i narodowe przeciw
międzynarodowce, nie czas obecnie na wzajemne
zwalczenie się tych stronnictw demokratycznych i na-
rodowych między sobą. Porozumienie krakowskie
oby pierwszym krokiem było do stworzenia Unii de-
mokratycznej, do której urzeczywistnienia ze swej
strony usilnie dążyć będę.

Wszelako tutejszy kandydat, przyznający się do
polskiej partyi demokratycznej, nie tak swego niezado-
wolenia z powyższego obrotu rzeczy, nadto głosi,
że nie wiedząc, jakie przyszłe Koło polskie będzie,
nie wie, czy doń wstąpi. Stanowisko takie, z intere-
sem narodowym sprzeczne — o ile szczerze — jest
też dowodem niedojrzałości politycznej, — a jeśli to
świadoma kokieteria polityczna w kierunku na lewo,
to cechuje ją gruba naiwność, wymówka studencka,
z którą mniej do twarzy wychowawcy młodych po-
koleń, mającemu wpajać w nie zmysł orientacyi
i zdolność szybkiej decyzji.

Jeśliby jeszcze prof. Ciołkosz przed dniem wy-
boru się namyślił i oświadczył się za solidarnym Ko-
łem polskim, mimo wszystko, przestałbym zwalczać
go politycznie, wobec czego narodowym wyborcom
tarnowskim pozostałoby do rozstrzygnięcia tylko py-
tanie, kto z nas dwu lepiej uzdolniony do skute-
cznego zastępowania interesów narodu, kraju i mia-
sta na terenie wiedeńskim.

Może zresztą już zbyt wiele czasu poświęciłem
kandydaturze prof. Ciołkosza, wobec niezwyklej za-
sadniczej walki, którą przychodzi nam stoczyć z naj-
gorszym wrogiem narodu polskiego, z międzynarodowym
socjalizmem, w narodowe, polskie strójącym
się piórka. Wobec tych zapasów dziejowej dwoisto-
ści o wystąpieniu prof. Ciołkosza snadnie rzecz mo-
żna: konia kują — żaba nogę nadstawia.

owanie i wdrożenie ogólnego strajku rolnego —
w porozumieniu z radykałami ruskimi —
a więc przedewszystkiem przeciw polskiej wła-
sności ziemskiej we wschodniej części kraju. Semen
Wityk — to prowodyr antypolskiej hajdamacy-
czyzny, którego jednak widzimy niustannie we
wspólnej akcji i w najlepszej komitywie z „polską
partją socjalistyczną”.

„Naprzód”, z 7. kwietnia b. r., w chwili po-
drażnienia, sam nieostroźnie odsłania rąbek tajemnicy,
otaczającej sojusze wyborcze „polskiej partyi so-
cjalistycznej” z Rusinami przeciw kandyda-
tom narodowym polskim w Galicyi wschodniej.
Przypomina Rusinom przysługę, oddaną im w r. 1899
przy stryjskim wyborze Mogilnickiego i dopomina się
o wzajemność na ręce socjalistycznego kandydata
Moraczewskiego.

Całe stanowisko „polskiej partyi socjalistycz-
nej” wobec bandyckiego napadu studentów ruskich
na polski uniwersytet we Lwowie, streściło się
w niewinnieniu ofiar „strajku głodowego”, oraz
w obrzuceniu oburzonej opinii polskiej i władz kra-
jowych błotem. Artykuły polskiego „Naprzodu”,
„Dila” i „Neue Freie Presse” w tej sprawie stano-
wiły przepyszną akord, niezmacony najmniejszym
dysonansem „narodowieckim” ze strony organu „po-
lskiej partyi socjalistycznej”.

Gdy dla socjalisty Louis France Ojczyzna jest
„kasą wertheimowską kapitalistów”, socjaliści w Kró-
lestwie w ostatnich trzech latach Ojczyznę uczynili
grobem wynędzniałego ludu roboczego.

Sam byłem naoczny świadkiem, jak w pierw-
szych chwilach rewolucyi rosyjskiej poważna część
społeczeństwa polskiego upatrywała nadzieję zdobycia
niepodległości politycznej, a przynajmniej rozległego
samorządu w jedynej wówczas, konspiracyjnie zoga-
nizowanej i do rewolucyjnej działalności zdolnej
partyi P. P. S. Ze wzruszeniem ramion wówczas

w warszawskim Klubie techników sami przemysłowcy przyjmowali słowa obawy i przestrogi z mych ust. W dwa lata później ci sami ludzie, w tym samym Klubie, przedemną przeklinali dzień, w którym kierownictwo akcji wolnościowej zdali byli na obłudnie w polskość strojących się międzynarodowych terrorystów.

Socjalistyczne bojówki, rekrutujące się nie z ideowców, lecz przeważnie z najgorszych szumowin, szybko skierowały swe browniny przeciw mieniu spokojnych obywateli, opodatkowując ich przymusowo, dowolnie i bez kontroli na cele partyjne. Przedmiotem ich strzałów stali się nie tylko rosyjscy siepacze, lecz także współobywatele i to nawet nie magnaci, nie fabrykanci, ale przedewszystkiem biedny lud roboczy, gdy tylko ośmielił się wylać z terroru partyjnego. Pierwszy padł Piotrowski z bratobójczej ręki. (Głosy z grupy socjalistycznej: szpicel). U was, panowie, każdy jest co najmniej szpiclem, łotrem, oszustem, kto nie jest socjalistą, a z wami w konflikt wchodzi. Piotrowski, Baranowski, Rudowski, oto kilka tych nazwisk z tych setek robotników narodowców, których dosięgła kula lub sztylet towarzyszy-nożowników.

Działalność bojowa P. P. S. i pokrewnych jej organizacji: P. P. S. P., S. D. i „Bundu“, stała się matką tej anarchii, tego bandytyzmu, tego rozluźnienia stosunków społecznych, które jeszcze po dziś dzień męczy nieszczęsny kraj.

Wielkie strajki polityczne, witane w pierwszych chwilach przez całe niemal społeczeństwo polskie, jako zapowiedź swobód, przerodziły się szybko w nieustający szereg wymuszeń materialnych na fabrykantach, dokonywanych w czasie, w którym przez wojnę i rewolucję zbyt wyrobów przemysłu polskiego doznał znacznego uszczerbku. Szał terrorystyczny, uprawiany w przedsiębiorstwach, nie tylko w kierunku wymuszenia wyższych płac, lecz także objęcia rządów w fabryce przez socjalistyczne organizacje robotnicze, w kierunku gwałtów osobistych, popełnianych na właścicielach, kierownikach i innych przełożonych, nie mniej jak na samych robotnikach, doprowadził wiele przedsiębiorstw do ruiny, przynajmniej do długo trwającego wstrzymania ruchu — obniżył wartość produkcji przemysłowej Warszawy, Częstochowy, Łodzi, Zgierza i Sosnowca, w jednym tylko roku 1905 o 35 milionów rubli, pozbawił w tym jednym roku 50.000 rodzin (a więc około 200.000 głów), zarobku w wysokości około 20 mil. rubli — skazał te rzesze nieszczęsne na najstraszniejszą nędzę, na głód i tułaczę.

Wreszcie począł wracać spokój. Robotnicy łódzcy, doprowadzeni bezrobociem do nędzy i rozpaczki, zawarli ugodę z fabrykantami i zabierali się do powrotu do pracy. Przeszkodził im w tym jednak zawodowi agitatorzy socjalistyczni pod pozorem konieczności nowych układów, obawiając się słusznie, że z chwilą powrotu normalnych stosunków stracą rację bytu. Gdy mimo to żywiołowy prąd samozachowawczy sprawił, iż robotnicy przestali tym razem ślepo iść za dotychczasowymi przewodcami, ci ostatni chwycili się raz jeszcze najstraszniejszego terroru przez mordy i gwałty, popełniane na robotnikach narodowych, oraz na tworzonych przez nich sklepach spożywczych. Wreszcie przebrała się miarka. Robotnicy narodowcy, nie mogąc spodziewać się ochrony ze strony władzy, jeli się samoobrony, chwycili za „browninki“ i pierwszy z ich ręki padł ten sam Klamrowski, co dał pierwszy strzał do robotnika narodowego. Nastąpił dzień krwawego sądu, dosłownie takie, o jakich niesie „Czerwony sztandar“ — „krwawego sądu nad katami, co piją krew ludu“. Straszna ironia losu!

Zapowiadali, że oni jedni swoją metodą mogą wywalczyć niepodległość Polski. Zamiast niepodległości Polski dali nam nieustający stan wojenny, dali ruinę przemysłu i ogromne obniżenie dochodu społecznego w chwili, w której przez konieczność rozległej akcji dla stworzenia szkolnictwa narodowego społeczeństwo polskie musiało ściągać się z ostatniego grosza dla spełnienia tego najważniejszego zadania. Socjaliści to przygotowali odpowiedź Kokowcewa na polski wniosek o samorząd, oni bowiem są sprawcami tego zdżeczenia, tej anarchii i tego braku bezpieczeństwa publicznego, który dla Wilhelma II. stał się nader dogodnym i skutecznym pretekstem do podtrzymywania rządu rosyjskiego w negacji wolnościowych zabiegów Królestwa.

A więc i tym razem pracowaliście *pour le roi de Prusse*. Niepodobna nie dopatrywać się związku, choćby nierozmyslnego, między tym ostatnim faktem, dalej faktem wyzyskania sytuacji ekonomicznej w Królestwie przez przemysł niemiecki, przez niemieckich fabrykantów, łącznie ze socjalistycznie zorganizowanymi niemieckimi robotnikami — a ogromnymi sumami, które z kas niemieckich organizacji socjalistycznych wpłynęły na podsycanie ruchu rewolucyjnego w Królestwie.

Wszakże i w Galicyi „polska partya socjalistyczna otrzymuje subwencje od pruskich organizacji partyjnych. Czy nie prawda, panie doktorze Drobner? Wszakże pan sam, przyciśnięty do muru, przyznałeś to w mojej obecności na wiecu w Łańcucie, półtora roku temu! Wobec tego zyskuje na prawdopodobieństwie uporczywie powtarzana pogłoska, iż P. P. S. w Galicyi na ręce Daszyńskiego otrzymała tymi dniami w Przemyślu 50.000 marek z Prus.

Oto, jak wygląda „braterstwo ludów“ w prak-

tyce! Innej ilustracji do tego pięknego hasła „braterstwa ludów“ dostarcza enuncjacja tow. Bruhnsa na Kongresie socjalistycznym w Mannheim, w której znajdujemy słowa, iż największe niebezpieczeństwo dla socjalizmu na wschodnich kresach państwa niemieckiego stanowią Polacy, których trzeba zgładzić (zur Strecke bringen!)

Odwołał mnie materya sama od ostatecznej oceny rządów socjalistycznych w Królestwie, rządów smutnej pamięci, za które także P. P. S. w Galicyi musi przyjąć pełną odpowiedzialność, skoro jej organy, szczególnie „Naprzód“, podsycaly ciągle rewolucyjne wrzenie i gloryfikowały bandytyzm, strajki, przemysł rujnujące, wreszcie inne zbrodnie społeczne warszawskich i łódzkich towarzyszy. Była chwila bardzo późna, w której dla zamydlenia oczu uważano za stosowne w galicyjskiej stronie doradzać zaprzestania roboty w Królestwie, co jednak nie przeszkodziło dalszemu jej gloryfikowaniu.

Wypadki ostatnich lat w Królestwie przyniosły i umocnienie narodu przez rozszerzenie jego praw językowych, szkolnych i obywatelskich, przyniosły jednak także i znaczne osłabienie ekonomiczne i kulturalne przez ruinę przemysłu, anarchię, terror i bandytyzm. Źródłem owego wzmocnienia był rozwój wypadków w samej Rosyi, niezależny od akcji socjalistów w Królestwie, niemniej jak żywiołowy ruch całego społeczeństwa polskiego w pierwszym, twórczym okresie rewolucji. Sprawcami osłabienia, oraz połączanego z tem utrudnienia dalszej pracy politycznej na rzecz postulatów polskich, są wyłącznie socjaliści — pełną odpowiedzialność na siebie wziąć muszą — cyniczną więc w tych warunkach jest ich irytacja na czyniony im zarzut, iż biorąc miarę z owoców działalności, nie można ich uważać za stronnictwo narodowe polskie.

Nie są oni takim stronnictwem nie tylko dlatego, że bezpośrednio w sprawach narodowo-politycznych działają na szkodę naszych najżywoźniejszych interesów, lecz także dlatego, że ich działalność wogóle pod bardzo wieloma względami niepolitycznymi narodowi może przynieść dotkliwą szkodę.

I tak: sprzeczne z interesem narodowym polskim jest zwalczanie Kościoła przez socjalistów. Wprawdzie, jak powiada tow. Erdmann w imieniu partyi („Głos Tarnowski“ z 12. maja b. r. cytuję to powiedzenie dosłownie): socjaliści zwalczają tylko Kościół, religię uważają za rzecz prywatną, do której się mieszać nie chcą — jednakże najpierw jest to tylko gra wyrazów, gdyż Kościół jest niczem innym, jak organizacją społeczną religii, a religia jakkolwiek ze względu na konieczność urządzania stosunków etycznych w społeczeństwie bez takiej organizacji nie da się wyobrazić i nie mogłaby urzeczywistnić swych celów, a powtóre sam Kościół katolicki jako taki jest i był, był i jest sprzymierzeńcem narodu polskiego w złych jego chwilach.

Kto zwalcza kościół, organizację społeczną religii, ten zwalcza samą religię, choćby co innego twierdził, a religia, jako podstawa porządku etycznego, jako skuteczniejsza obrona przed anarchią, bandytyzmem i bratobójczymi walkami, jako lepsze niż żandarm zabezpieczenie życia, zdrowia i mienia obywateli, jest jedną z podstaw cywilizacji, a więc bytu i spokojnego rozwoju narodu każdego, w wyższym zaś stopniu może narodu politycznie niesamodzielnego, jakim jest naród polski.

Zresztą, panowie socjaliści, jeśli religia jest dla was rzeczą prywatną, do której nie chcecie się mieszać, to dlaczego nie chcieliście przyjąć do waszego związku stowarzyszeń zawodowych stowarzyszenia lwowskich robotników ceglarskich, tak długo, aż by się pozbyli sztandaru swego, na którym widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej?

To już nie indyferentyzm ale skrajna nietolerancja i wywieranie presji w sferze tej religii, którą panowie ogłaszacie za rzecz prywatną, nie podlegającą waszej ingerencji. (Co za łaska!).

Wogóle tolerancji wymagacie dla siebie jak najszerszej, nie przyznając jej od siebie nikomu innemu, żadnym zasadom, przekonaniom i zapatrywaniom.

Niedawno opowiadał były towarzysz Serkowski na zgromadzeniu publicznym w Krakowie, na jakie przesładowania, potwarze, pogroźki i obelgi z waszej strony jest narazony, skoro po 16-letnim wysługiwaniu się partyi, po wytarciu sobę aresztów i kryminalów dla waszej sprawy, wreszcie przejrzał i z partyi wystąpił.

Macie wiele pięknych zasad — w praktyce chcecie, by je stosowano do was bezwzględnie, a również bezwzględnie i brutalnie odmawiacie ich stosowania do drugich. W tem się poprostu streszcza cała wasza taktyka, będąca jaskrawym przeciwieństwem etyki — która jednak przedewszystkiem prędzej czy później was samych zgubi, gdyż najbardziej zraza niesprawiedliwość a takiej niesprawiedliwości jakiej wy na każdym kroku stajecie się winni, na świecie nie było i nie będzie.

Żądacie dla siebie wolności słowa, na waszych zgromadzeniach z reguły zagłuszając ludzi, którzy wygłaszają niemiłe wam zapatrywania. Sam tego doznałem od was przed dwoma miesiącami na pierwszym zgromadzeniu publicznym, które w Tarnowie urządziłem na ratuszu — nie dziwcie się, że dziś mając za sobą ogromną większość obecnych tu wyborców, biorę odwet i mówię wam głośno najprzekrejszą prawdę w oczy.

Żądacie słusznie poszanowania godności osobistej najuboższych, ale sami nie umiecie uszanować czci kogokolwiek z przeciwników politycznych, obrzucając wszystko, co nie wasze najwstrętniejszymi obelgami i potwarzami.

Występujecie przeciw wszelkiemu uciskowi moralnemu, wywieranemu z góry na przekonania i czyny podwładnych i zależnych, a sami w całej swej działalności posługujecie się nieustannie najskrajniejszym terrorem, który zaczyna się od lżenia, wywierającego wpływ na wrażliwszą naturę, następnie bardzo pochopnie przechodzi do pogroźek, a często też postępuje wprost do czynnych zniewag, do uszkodzeń cielesnych, skąd, do ostatecznego środka t. j. do mordu i pożogi, już tylko jeden krok. Ten ostatni krótki przesmyk z łatwością przebyliście w Królestwie. Tam jesteście już stronnictwem mordu — u nas na szczęście jeszcze tylko stronnictwem „grubych kijów“, (powołuję się tu na pogroźkę zawartą w jednym z ostatnich numerów „Naprzodu“).

Niejednokrotnie tę ostatnią metodę walki politycznej stosowaliście w obecnej kampanii wyborczej wobec moich stronników. Początek dał napad brutalny na najspokojniejszego człowieka p. Kossowskiego, któremu nawet nie mogliście uczynić zwykłego waszego zarzutu, iż was sprowokował, gdyby nie to, że za prowokację uważacie każde, choćby najlegalniejsze i najcichsze działanie polityczne, wam niewygodne. W tych warunkach, wiem na co się sam narażam, mówiąc wam prawdę, gnębiącą, którą musicie dziś wysłuchać. Atoli właśnie o to mi idzie, by przykładem odwagi pobudzić w społeczeństwie nerw samoobrony, przeciw waszemu terrorowi.

Zwalczacie kłamstwo, a kłamstwem walczycie!

Wszędzie widzicie obłudę i nieszczerłość a wasze własne faryzejstwo, jak jeszcze będę miał sposobność na konkretnych przykładach wykazać, prześcignęło pierwowzór biblijny.

Domagacie się bezwzględnej sprawiedliwości, a nigdy nie jesteście zdolni do przyznania przeciwnikowi politycznemu jego zalet, zasług, znaczenia, lecz przeciwnie, cały wasz spryt wysiła się na ich zdeprecjonowanie.

Waszych szpał pełne są ujadów na powszechną, zdaniem waszym, poza wami korupcję i macherstwo, a tymczasem żadna partya nie zatrudnia tylu zawodowych „macherów“ politycznych, co wy, — macherów płatnych bądź bezpośrednio z kas partyjnych, zasilanych subwencjami pruskimi i wkładkami ludu robotczego, bądź wynagradzanych pośrednio przez nadawanie im posad w kasach chorych (zwykle w większym lub mniejszym stopniu — synekury), również po części za pieniądze ludu robotczego. Czy to wasze życie z krwawego grosza biedaków nie jest korupcją najgorszą?

Słusznie występujecie przeciw kupowaniu głosów, atoli ja mam świadków, którzy byli swego czasu waszymi działaczami na gruncie lwowskim, a dziś stwierdzają, że taki sposób agitacji przy pewnych wyborach nie był obcy i wam, faryzeusze.

Żadna partya nie wykazuje tyle defraudacji w kasach partyjnych, co wasza, ani tylu innych brudów pieniężnych, że wspomnę tylko o słynnym wypadku Kornelego Żelazkiewicza, o setkach tysięcy rubli, które w Królestwie wybierane z kas rządowych i od obywateli, przepadały w drodze od bojówki do kasy partyjnej, wreszcie o krakowskiej aferze Klossowskiego, łupiecy krakowskiej kasy miejskiej, w której to aferze stanowczo maczaliście palce.

Ostatnią waszą zaletą z tej kategorii jest przywłaszczanie sobie monopolów wszelkiego rodzaju. I tak cynicznie reklamujecie dla siebie monopol polskości. Marnemi w waszych oczach są dążenia do rozszerzenia samorządu i usamodzielnienia poszczególnych dzielnic Polski. Na sztandarze waszym na urągawisko wypisane hasło Jej niepodległości. Jak o tą niepodległość walczycie i z jakim skutkiem, już wam powiedziałem.

Monopolem waszym ma być także i to w pierwszym rządzie, zastępstwo interesów robotniczych. Z góry wykluczacie tę ewentualność, by się mogli znaleźć ludzie dobrej woli, by się mogli znaleźć organizacje zawodowe dla energicznej, skutecznej obrony tych interesów — bez waszej etykiety. Jednakże w Anglii potężne „Trades-Union“, we Francyi „Żółte Syndykaty“ pokazały, jak można w obronie interesów robotniczych iść nawet skrajnie, bez waszej marki i pomocy. I u nas także związki zawodowe robotnicze niesocjalistyczne powstają i da Bóg, wkrótce staną się liczne i silne. To was tak boli, że dotąd usiłujecie milczeniem przykryć ten dla was groźny, dla robotników zbawienny objaw.

Twierdzicie też, że po za socjalną demokracją prawdziwej demokracji nie ma wcale (jeden z niedawnych numerów „Głosu robotniczego“). Słowem monopol na całą linię.

A wprost wstrętnym stał się ten wasz obłęd wielkości. Parę dni temu, jeden z waszych „towarzyszy“ na zgromadzeniu przedwyborczym dr. Petelenza w Krakowie, nazwał „naszym Kościuszką, naszym Mickiewiczem“... Daszyńskiego. Niedługo Pantheon narodowy wzbogaci się o nowe gwiazdy. Nie wątpiście już wkrótce towarzysz (świeżo upieczony) Breiter, zostanie naszym „Skargą“! Wprawdzie w latach 1887 i 1889, nie było w parlamencie austriackim ani jednego posła socjalistycznego — wszelako ustawy o kasach chorych i o ubezpieczeniu robotników od wypadków są dziełem socjalistów! Wpra-

wdzie rząd austriacki wniósł do parlamentu projekt reformy wyborczej tylko dlatego, że pod tym względem nie mógł pozostać w tyle za Węgrami, gdzie w znanych okolicznościach sprawa ta weszła na tapet, wprawdzie siły socjalistyczne okazały się niewystarczającymi do urządzenia strejku generalnego, którym w maju 1906 r. partya chciała wymusić przeprowadzenie reformy wyborczej w parlamencie, — jednakże przyjęcie tej reformy do skutku ma być wyłączną zasługą socjalistów.

Słowem, tylko socjaliści chcą być dzielni, genialni, niezmordowani w pracy realnej, dobrzy i sprawiedliwi — wszystko inne bez wyjąku niemal, jest niedołężne, głupie, bliższe, podle i przewrotne.

Takie stanowisko, to przecież najistotniejsze i niedające się niczem przesłonić znamię polityki wyłączonej partyjnej. Już sama polityka klasowa byłaby szkodliwą i nie narodową, atoli polityka socjalistów nawet klasową nie jest, gdyż nie raz świadomie rujnuje klasę, której rzekomo ma służyć. Nie podobna przypuścić, by socjaliści w Królestwie, nie byli wiedzieli, iż przedłużaniem i ponawianiem strejków, oraz walką bratobójczą rujnują polskiego robotnika. Najbardziej świadczące o wyłącznym partyjnym charakterze socjalistycznej roboty, są przedstawione już ostatnie zdarzenia w Łodzi, gdzie terrorem dla utrzymania swej racji bytu, starali się socjaliści oddalić od robotników uśmiechający się im, po nader ciężkich przejściach kawałek chleba. Świeżo, zupełną porażką robotników zakończony strejk w Peszcie, który jedynie przez upór zarządu organizacyi socjalistycznej trwał siedm miesięcy i zniszczył materialnie i moralnie całą rzeszę biedaków, jest najnowszą próbą z dziedziny niezliczonych podobnych dobrodziejstw, świadczonych przez socjalistów klasie robotniczej. Jedyną jej korzyścią była uchwała organizacyi, iż odtąd (t. j. po ukończeniu strejku) będzie pobierała od członków po koronie tygodniowo, zamiast dotychczasowej wkładki czterdziestu halerzy!

Jak serdecznie galicyjscy socjaliści, pragną poprawy bytu, a więc w pierwszym rzędzie zwiększenia możliwości zarobkowania galicyjskiej klasy robotniczej, dla której (czytaj: z której) żyją, dowodzi ich stanowisko w sprawie uprzemysłowienia Galicyi. Na sztandarze ich i to hasło — obok niepodległości Polski — wypisane! W rzeczywistości jednak występują w organach swych wprost wrogo przeciw wszelkim dotychczasowym — przyznaję sam — skromnym ale uczciwym i sumiennym usiłowaniom i metodom popierania rozwoju przemysłowego Galicyi, z góry bez zbadania odsądzają je od wszelkiej skuteczności. Nadto rzucają hasło walki przeciw kapitalizmowi w kraju, którego przemysł dopiero wtedy zakwitnąć może, gdy kapitalizm wzrośnie. „Arbeiterzeitung“ z dnia 3. marca 1907 r., str. 2, z punktu widzenia interesów przemysłu zachodnio-austriackiego, w zupełnej zgodzie z kapitalistycznym organem „Neue Frei Presse“, występuje ostro przeciw uprzemysłowieniu Galicyi. Tak tam bowiem w praktyce wyglądają hasła: „Proletaryszne wszystkie krajowce łączyć się“, i „Braterstwo ludów“! Galicyjscy socjaliści na zgromadzeniach przedwyborczych, w krętały sposób starają się ekskulpować występ swego organu wiedeńskiego, a równocześnie zwalczają kandydaturę moją, kandydaturą człowieka, który przez zainicyowanie kilku nowych fabryk w Galicyi i przez skuteczne poparcie szeregu przedsiębiorstw istniejących, przysporzył już zarobku setkom robotników — oni, którzy jeszcze nikomu pracy pozbawionemu, pracy nie dali, a za to liczne tysiące pracujących w Królestwie pracy pozbawili. Wiec polski, urządony przezemnie trzy lata temu w Wiedniu, dla omówienia sprawy poparcia przemysłu galicyjskiego, przekształcili polscy towarzysze z pod czerwonej chorągwi w mgnieniu oka, w zgromadzenie polityczne pod hasłem: „Na latarnię z Kółem Polskim“.

Jakaż to polityka? Czy robotnicza, czy krajowa, czy narodowa, czy tylko polityka bezwzględnej ne-

gacyi, jako jedyną, przez partyę, za partyjnie praktyczną uznana, mimo jaskrawej sprzeczności z pozytywnymi hasłami wypisanymi na sztandarze?

Tumania tu socjaliści rękodzielników, że są ich wielkimi przyjaciółmi i że wszelkie usiłowania, zmierzające do stworzenia wielkiego przemysłu fabrycznego w kraju, są dla naszych rękodziel niebezpieczne. Pomijam to, że i ta ostatnia teza w swem ogólnikowym brzmieniu jest fałszywa a szczegółowe zastosowania jej do działalności mojej (o zohydzenie jej przecież tu idzie), do akcyi naszego „Związku fabrycznego“, do akcyi przemysłowej kraju wręcz niesprawiedliwe. Ale — co gorsza — Marx musi się w grobie przewracać! Wszakże elementarną zasadą jego nauki jest, że drobny przemysł i stan małych samostojnych przedsiębiorców, skazany jest na rychłą zagładę, oraz że zadaniem partyi socjalistycznej musi być przyspieszenie tego procesu na to, by jak najprędzej stanęły naprzeciw siebie oko w oko tylko dwie potęgi, scentralizowany w niewielu rękach wielki kapitał i proletaryat, co gdy się stanie, przyjdzie dzień ostatniego rozstrzygającego boju między nimi i po opanowaniu kapitału zaistnieje państwo kolektywistyczne.

Podobna obłuda cechuje socjalistów w ich usiłowaniach o pozyskanie stronników, wśród włościanstwa. Wiedząc dobrze, jak bardzo chłop przywiązany jest do „swojej“ ziemi, której obszar zawsze chce zwiększać i którejby państwu, choćby w zamian za zapewnienie spokojnego bytu nigdy nie oddał, socjaliści nigdy chłopu słowem nie wspominają o ostatecznym swym celu, o kolektywizmie, o upaństwowieniu ziemi. „Prawo ludu“, pismo socjalistyczne, przeznaczone na wieś, zamieszczając znany katechizm socjalistyczny, punkt najważniejszy o kolektywizmie opuściło, czy przez pomyłkę zecerską? Jak piskorz wileś się Pan, Doktorze Drobnerze, w moich oczach na wiecu chłopskim w Łańcucie, przycisnięty do muru w tej kwestyi.

Socjalizm ma dwie kategorie, prawo i nacisk, jedną dla przywódców, drugą dla prostaczków, w najrozmaitszych wydaniach. Że między jedną a drugą zachodzą nieraz jaskrawe sprzeczności, nie szkodzi. Od czegoż skrajna bezczelność, bezdenny cynizm i typowy faryzeizm ludzi, wyzutyh z wszelkiej etyki, przeważnie już w szkołach wykolejonych i niezdolnych do realnej pracy, przeważnie traktujących robotę rewolucyjną, jako zawód i często jako zarobkowanie?

Piękną byłaby cywilizacja i kultura państwa socjalistycznego, w którym rząd z takich by się składał żywiołów. Wymarzyć sobie nie można straszniejszej tyranii.

Obywatele! Stronictwo, wiodące rzekomo do postępu i działające w imię najszlachetniejszych ogólnoludzkich ideałów, stało się partyą nie tyle rewolucyjną, co powrotu... do barbarzyństwa, do czasów, w których decydowało tylko prawo pięści (dziś zwane „prawem grubych kijów“ — nomenklatura „Naprodu“). Niema na świecie drugiej partyi, nie tylko tak rewolucyjnej, lecz także tak wstecznej, reakcyjnej.

Owoce działalności takiej partyi musi być i jest już dziś obniżanie ogólnego poziomu kultury i moralności przez wysunięcie kłamstwa, obłudy, niesprawiedliwości, bezczelności i brutalnego gwałtu na czoło tych różnych środków, którymi się wpływa na psychikę społeczną.

To znowu nader dotkliwy uszczerbek, wyrządzany przez socjalistów nie tylko kulturze europejskiej, jako takiej, lecz także najistotniejszym psychicznym fundamentem życia narodowego.

I kultura europejska i narody w tych warunkach muszą się bronić przeciw wam, socjaliści, coraz energiczniej. Muszą się bronić od waszego wstępcstwa, od barbarzyństwa, które na ludzkość z powrotem ściągacie. Instynkt samozachowawczy, który w waszem rozumowaniu gra taką rolę, i tam także

coraz silniej się przejawia. Prawie, że więcej was zwalczać musimy, niż anarchistów. Ci ostatni są od was uczciwsi, bo zupełnie szczerzy. Anarchiści są szaleńcami — wy szalbierzami.

Idzie też przeciw Wam obrona na ogół coraz skuteczniejsza. W Anglii i Francyi idea zawodowego zastępcstwa interesów robotniczych — Trades Union i żółte syndykaty — bez dodatku socjalistycznego, święci tryumfy coraz szersze.

We Francyi rząd skrajnie radykalny, w którego łonie zasiada dwu socjalistów: Briand i Viviani, — rząd, do niedawna przez socjalistów silnie popierany i prawie za swój uważany, dziś widzi się zmuszonym do najostrzejszego zwalczania ich, wobec antymilitarnej propagandy czynu, szerzonej przez nich w armii, wobec nieustannie rozsiewanych przez nich ziarn rokoszu w wojsku i urzędnictwie. Na hasło, rzucone przez socjalistów żołnierzom: „Lepiej strzelać do generała francuskiego, niż do zagranicznego żołnierza“, nawet pół-socjalistyczny gabinet Clemenceau umiał odpowiedzieć represją. Zresztą we Francyi terror i rewolucyjność partyi stały się nieznośną częścią stronników — spotykamy już tam socjalistów „niezawisłych“, którzy z partyi wystąpili.

We Włoszech dwa organy socjalistyczne „Avanti“ i „Azione“ zjadają się obecnie wzajemnymi posądzeniami o korupcję. Partyi to nie pomaga. Niezwykle przetrzebienie socjalistów przy wyborach do parlamentu niemieckiego wskutek silnego żywiołowego odruchu ludności w kierunku narodowym uję przyniosło całej niemal Europie.

Na Węgrzech, pod wrażeniem nieudanego strajku murarskiego, organizacja zawodowa kolejarzy świeżo odstręczyła się od socjalistów.

W Królestwie kredyt ich utonął w przelanej przez nich krwi robotników narodowców.

Wogóle silniejsze i żywotniejsze organizmy porozumują coraz gęściej żywiołowo wypływać osad socjalistyczne.

U nas przedewszystkiem sam Kraków, do niedawna pierwsza twierdza socjalizmu galicyjskiego, dziś porwał się silnie do stanowczej z nim wyprawy. Chłop polski odepchnął dawno niefortunne zakusy agitatorów z pod czerwonego sztandaru. Znaczny wyłom w szeregach socjalistów galicyjskich uczynił ruch syonistyczny, chłonec młodzież żydowską.

Acz i ten ruch zwalczać musimy ze względu na interes narodowy polski, to jednak, biorąc rzecz z ogólnoludzkiego punktu widzenia, mniej czujemy doń antypaty, gdyż jest on szczerzy i uczciwszy.

Socjalizm, wypierany przedewszystkiem przez tę oświatę, którą rzekomo ma krzewić, a której faktycznie zaciętym jest wrogiem i dlatego szukający szczęścia obecnie coraz więcej w okolicach, mniej uświadomionych, ma jeszcze wiele siły żywotnej wskutek swej bezczelności i brutalności, nie mniej jednak wskutek tak karnej, solidarnej i zwartej organizacyi, jaka zwykła łączyć egzystencje katylinarne. Zmysłu organizacyjnego od nich nabywać nam trzeba — inaczej walka z nimi przewlekleszą będzie. Jednakże już samo dzisiejsze zgromadzenie, oparte na narodowej organizacyi wyborczej, swą imponującą większością naszych zwolenników jest dowodem, że jest możliwe połączenie wszystkich innych żywiołów w organizacyi, takiej, jaką posiadają socjaliści.

Idźmy tylko dalej tą drogą!

Niech nam wiary w siebie dodaje ta udowodniona pewność, że socjalizm, jako czynnik, pozbawiony wszelkich podstaw etycznych, paść musi prędzej, czy później.

Socjalizm w Polsce gaśnie — ale polityka społeczna, poprawa bytu „wydziedziczonych“ drogą rozumnych reform socjalnych, będzie szła ciągle naprzód, już nie pod splamionym czerwonym sztandarem, lecz w czystym znaku orła białego.

(Entuzjastyczne, nieustające oklaski).

